

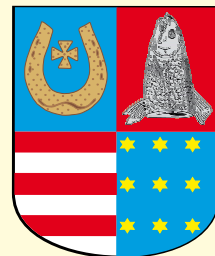
# Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik

Numer 10, marzec 2013

WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447

Nakład egz. 1000



## *Z okazji Świąt Wielkanocnych*

*składamy najserdeczniejsze życzenia Zdrowia, pomyślności i spełnienia marzeń.*

*Niech ten szczególny czas pozwoli oderwać się  
od trudów codzienności, a piękno nadchodzącej wiosny  
zachowa w nas optymizm i pogodę ducha na kolejne dni roku.*

*Przewodniczący Rady Gminy w Lipniku  
Stanisław Mazur  
wraz z Radnymi RG*

*Wójt Gminy Lipnik  
Józef Bulira  
wraz z Pracownikami UG*



*Barokowo - ludowa (XVIII w.)  
Pieta z Włostowa  
- fragment jednej z najcenniejszych  
w regionie figur - krzyży przydrożnych  
o tematyce pasyjnej*



Podczas sesji RG w Lipniku przedstawiony został nowy, ważny dokument gminy: Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Lipnik



Gminny Turniej Wiedzy Pożarniczej



Z tych dziewczynek zapewne wyrosną prawdziwe czytelniczki



Turniej Tenisa Stołowego w GOK we Włostowie



Z udziałem mieszkańców gminy Lipnik rozpoczęła się realizacja dokumentalnego filmu „Sytuacja mieszkańców gminy Lipnik w czasie frontu na Przyczółku Sandomierskim w drugiej połowie 1944 r.” Na zdjęciu spotkanie wspomnieniowe w domu rodziny Jadwigi Garnuszek w Lipniku



Na skrzyżowaniu dróg w Lipniku powstaje nowa inwestycja - obiekty nowoczesnej firmy nasiennej.

## Gminna Kronika

### JAK PRACOWAŁA RADA GMINY W LIPNIKU W MINIONYM ROKU

Niektórzy mieszkańcy gminy Lipnik mówią demagogicznie „że radni to nic nie robią a tylko biorą duże diety”. Dlatego też żeby nie być posądzonym o uprawianie propagandy oddam pole informacyjne liczbom. W 2012 r. Rada Gminy w Lipniku odbyła 14 sesji zwyczajnych. Większość z nich dotyczyła stanowienia miejscowego prawa – czyli gminy Lipnik. Żyjemy bowiem w społeczeństwie i nasze codzienne działania ujęte są w normy – tak było od setek lat i tak być musi być nawet w demokratycznym kraju, że mamy prawa i obowiązki.

Rada Gminy w Lipniku podczas tych spotkań sesyjnych podjęła 105 uchwał – 50 z nich zostało opublikowanych w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego. Nim radni zatwierdzili te akty prawa miejscowego odbyli kilkadziesiąt spotkań komisji stałych ( w tym 15 posiedzeń wspólnych komisji), w czasie których pochylali się nad merytoryczną stroną uchwał. Praca samorządowca jest wypełniona żmudnymi czynnościami i procedurami, czasochłonnymi i wymagającymi nie tylko wiedzy ogólnej, ale też i prawniczej, a także społecznego wyczucia.

J.M

### ZNOWU NAS MNIEJ

Znamy już sytuację demograficzną za 2012 r. w gminie Lipnik. Nadal jest ona - jak podaje Urząd Stanu Cywilnego w Urzędzie Gminy w Lipniku - niekorzystna. W minionym roku urodziło się 54. dzieci, a zmarły 83 osoby. 49 par zawarło związek małżeński. Z terenu gminy wyprowadziło się 34 osoby, ale na pobyt stały zameldowało się 57 osób

### KOLEJNA PROMESA DLA LIPNIKA

Gmina Lipnik otrzymała kolejną dotację z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji na usuwanie skutków po-

wodzi w infrastrukturze drogowej.

W piątek 15 marca promesę na kwotę 600 tys. zł. z rąk dyrektora Departamentu ds. Usuwania Klęsk Żywiolowych w MAiC Zbigniewa Świrca odebrał wójt Józef Bulira



### Świętokrzyskie Centrum Onkologii

**Mobilna Pracownia Badań Diagnostycznych (Cytomammobus)**  
25-734 Kielce, ul. Artwińskiego 3, tel.: 41 36 74 038



Wójt Gminy Lipnik zaprasza na bezpłatne badania wszystkie panie w wieku 50-69 lat, które w ciągu ostatnich dwóch lat nie wykonywały kontrolnych badań mammograficznych oraz Panie w wieku 25-59 lat, które w ciągu ostatnich trzech lat nie wykonywały badań cytologicznych w ramach programu profilaktycznego. Badania będą wykonywane przez specjalistów ze Świętokrzyskiego Centrum Onkologii w cytomammobusie wyposażonym w nowoczesny cyfrowy mammograf, umożliwiający wykonanie badania piersi oraz w fotel ginekologiczny do badań cytologicznych.

Cytomammobus będzie stacjonował w dniu **24 kwietnia 2013 r.** przed budynkiem Urzędu Gminy w Lipniku.

Panie zainteresowane wykonaniem badania mogą się zarejestrować na miejscu w cytomammobusie lub pod numerem telefonu **661 911 300**.



GŁÓWNY PUNKT INFORMACYJNY  
O FUNDUSZACH EUROPEJSKICH

### Zapraszamy

w dniu 17.04.2013 o godz. 12:30-14:30

w Urzędzie Gminy Lipnik

Lipnik 20

na bezpłatne konsultacje na

temat możliwości

pozyskania dotacji

z Funduszy

Europejskich

Główny Punkt Informacyjny o Funduszach Europejskich  
Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego  
25-311 Kielce, ul. Św. Leonarda 1  
tel. 41 343 22 95  
e-mail: gpi@sejmik.kielce.pl



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach PO Pomoc Techniczna 2007 - 2013

Wyrazy głębokiego współczucia  
Rodzinie zmarłego 19 stycznia 2013 r.  
w wieku 66 lat

### Adama Pawlicy

Długoletniego pedagoga i dyrektora  
Zespołu Szkół w Lipniku  
składają dyrekcja, pracownicy ZS w Lipniku  
oraz Samorząd Gminy Lipnik

Wyrazy głębokiego współczucia  
koleżance

### Teresie Luśtan

z powodu śmierci

### Matki

składają bibliotekarki  
Gminnej Biblioteki Publicznej  
w Lipniku  
oraz pracownicy  
Urzędu Gminy w Lipniku

### † ZMARLI † Z GMINY LIPNIK

Albinowska Helena  
Barańska Krystyna Jadwiga  
Goździewska Józefa Sabina  
Koszelak Jerzy Zbigniew  
Król Jadwiga  
Masak Teresa Krystyna  
Mierzyński Jan  
Moskal Genowefa  
Pater Zofia  
Pawlica Adam  
Pawłowski Władysław  
Pieniążek Alina Teresa  
Rogalińska Marianna Helena  
Smoliński Czesław Piotr  
Tarnogrodzki Andrzej Józef  
Wiatrek Cecylia  
Witczak Mieczysław

Weekend cudów 8 i 9 stycznia 2012 r. setki ludzi w magazynach , dziesiątki tirów i nocne rozładowywanie , setki telefonów i nieprzespane noce, wiele nerwów i emocji radość rodzin , wolontariuszy i Darczyńców, łzy i wiele uścisków – to wszystko działo się właśnie w ten weekend Super spisali się bardzo dobrze.

## FINAŁ SZLACHETNEJ PACZKI NA ZIEMI OPATOWSKIEJ



W całej Polsce wiele rodzin potrzebujących pomocy otrzymało swoją Szlachetną Paczkę. Na ziemi opatowskiej tym przedświątecznym prezentem obdarowane zostało czterdzieści rodzin, a wszystko to dzięki wielkie-



mu zaangażowaniu członków Akcji Katolickiej z Włostowa i wolontariuszy działających przy dekanalnym Centrum Pomocy Rodzinie oraz wolontariuszy niezrzeszonych w żadnej organizacji. Szlachetna Paczka to dzieło stowarzyszenia Wiosna, które założył ks. Jacek Stryczek i swoją działalnością obejmuje całą Polskę. Akcja ta przeprowadzona była po raz 12. Od lipca rozpoczynają się przygotowania do finału, który ma miejsce 8 i 9 grudnia poprzez udział w szkoleniach, następnie wybór rodzin odpowiadających kryteriom projektu poprzez ich ankietowanie. Liderem

prowadzącym na ziemi opatowskiej została Barbara Brzeska w-ce prezes AK, a wspierało ją 17 wolontariuszy. Darczyńcami były osoby z różnych środowisk – kapłani, siostry zakonne, artyści, sportowcy, lekarze, członkowie AK z Włostowa, szkoły z Opatowa i Włostowa, Jednostka Samorządu Terytorialnego z Lipnika, użyczyła samochodu do transportu paczek, oraz wiele otwartych ludzi na potrzeby drugiego człowieka osób.

W rejonie opatowskim akcja taka była przeprowadzona po raz pierwszy, ale przyniosła oczekiwane efekty i spełniła marzenia wielu potrzebujących rodzin. Niestety jeszcze nie możemy powiedzieć , że to już koniec – przed nami ankiety zwrotne , które wolontariusze muszą wypełniać na bieżąco , jest to prezent dla darczyńcy dlatego wypełnianie tej ankiety powinno być dla wolontariuszy czystą przyjemnością. Podzielimy się radością rodzin, u których byliśmy . Niech nasi Darczyńcy poczują, że zrobili coś niesamowitego.

**B.B.**

## Mikołaj w Klubie przedszkolaka OAZA

Niecodziennym wydarzeniem w Klubie przedszkolaka OAZA we Włostowie było przybycie Św. Mikołaja . Od rana 6 grudnia 2012 roku przedszkolaki ćwiczyły wiersze i piosenki przygotowywane wraz ze swoją wychowawczynią na powitanie tak wyczekiwanego gościa.

Każde dziecko zostało obdarowane podwójną paczką ze słodyczami i upominkami , dodatkowe upominki dla przedszkolaków ufundowały siostry ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z Kobylan . Zebrane dzieci ze szczególną uwagą wysłuchały opowieści Św. Mikołaja o dalekiej drodze którą przebył , aby do nich dotrzeć. Mogli też usłyszeć o historii Św.

Mikołaja która przez tyle wieków jest wciąż żywą historią biskupa, który żył w XII wieku. Projekt „Klub przedszkolaka OAZA– czyli równy start maluchów z gminy Lipnik” jest współfinansowany przez Unie Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i realizowany przez S.D. I. Akcji Katolickiej Stowarzyszenie „Nasz Włostów”.

**B.B.**



Tradycją stały się spotkania z okazji okolicznościowych świąt, organizowanych przez S.D.I. Akcji Katolickiej Diecezji Sandomierskiej Stowarzyszenie „Nasz Włostów” przy współpracy GOK -u we Włostowie. Tym razem okazją do spotkania było święto naszych kochanych Babć i Dziadków.

## KOCHANYM BABCIOM I DZIADKOM

W mroźne styczniowe popołudnie salę w GOK-u wypełniła lokalna społeczność jak również przedstawiciele samorządu lokalnego, m.in. wicewójta Rafała Smolińskiego, aby obejrzeć program artystyczny w wykonaniu dzieci i młodzieży dedykowany babciom i dziadkom.

Najwięcej radości sprawił występ dzieci z Klubu przedszkolaka OAZA, które zaprezentowały zdobyte umiejętności na zajęciach przedszkolnych, jak również na zajęciach z języka angielskiego. Swoją program artystyczny zaprezentowała też grupa teatralna działająca przy S.D.I.A.K.D.S. Stowarzyszeniu „Nasz Włostów” składająca się z wierszy i małej formy teatralnej. Mocnym akcentem tego wieczoru był występ solistek z grupy muzycznej prowadzonej przez dyrektora GOK-u we Włostowie, które zaprezentowały utwory muzyczne znanych wykonawców. Styczniowa uroczystość była podziękowaniem i dowodem wdzięczności dla babć i dziadków za miłość i oddanie swoich wnukom. Popłynęło wiele życzeń i słów wdzięczności do naszych seniorów, życzenia w imieniu samorządu złożył wicewójt Gminy Lipnik. Po części artystycznej nastąpiło spotkanie przy stole zastawionym różnymi smakołykami.

B.B.



## „OTWARTA FIRMA”

### Zespół Szkół w Lipniku Laureatem Ogólnopolskiego Konkursu



Już po raz drugi Zespół Szkół w Lipniku otrzymał statuetkę dla najaktywniejszej szkoły. To kolejny sukces uczniów, nauczycieli i lokalnych przedsiębiorców. Ogólnopolski projekt „Otwarta firma” ma swoją rangę. Organizowany jest przez Fundację Młodzieżowej Przedsiębiorczości, która aktywnie wspiera przedsiębiorcze postawy i inicjatywy młodych ludzi. 9 listopada 2012 roku w Warszawie w Budyńku Giełdy Papierów Wartościowych oficjalnie zostały rozdane statuetki dla laureatów edycji 2011 roku.

Szkoła współpracuje z instytucjami i lokalnymi przedsiębiorcami realizując zagadnienie z dziedziny przedsiębiorczości między innymi z Bankiem Spółdzielczym w Lipniku oddział w Kielcach, Bankiem Spółdzielczym w Lipniku od-

dział w Tarnobrzegu, Piekarnią Marka Maciąga w Lipniku, Centrum Kształcenia w Lipniku, Gminną Biblioteką w Lipniku, Zakładem fryzjerskim Moniki Sajeckiej, Zakładem weterynaryjnym Agnieszki Przysuchy, Urzędem Gminy w Lipniku.

W konkursie udział wzięli wszyscy wychowawcy, którzy w Tygodniu Przedsiębiorczości 12-16 listopada 2012 roku zorganizowali wycieczki do firm, instytucji, aby uczniowie szkoły podstawowej wzbogacili wiedzę dotyczącą zawodów wykonywanych w swoim miejscu zamieszkania a gimnazjaliści trafnie dokonywali wyborów dalszej ścieżki edukacyjnej.

Szkoła ma już na swoim koncie „Certyfikat Jakości Szkoły Przedsiębiorczości”, Wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Idea” za przedsięwzięcie „Zieleniec wokół szkoły”, Dzięki realizacji projektów z dziedziny przedsiębiorczości wzbogacamy ofertę edukacyjną szkoły.

## 150 ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Nie sposób na łamach „Więści Lipnickich” nie wspomnieć o rozpoczętych w styczniu bieżącego roku obchodach 150 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Spośród ponad tysiąca bitew i potyczek partyzanckich oddziałów powstańczych, stoczonych w latach 1863 – 1864, około 200 rozegrało się na terenach dzisiejszego województwa świętokrzyskiego. Jednak w odróżnieniu od sąsiednich gmin, na terenie Ziemi Lipnickiej historia nie odnotowała starć oddziałów powstańczych z wojskami carskimi.



Jedną z przyczyn małej aktywności w tym zakresie były niekorzystne dla działań partyzanckich warunki terenowe, w tym głównie brak większych lasów – idealnego schronienia dla słabszych liczebnie i gorzej uzbrojonych powstańców. Nie oznacza to jednak, że pod względem militarnym nic się tu nie działo. Przez teren lipnickiej

gminy wielokrotnie przeciągały kolumny wojsk rosyjskich idących od Kielc i Radomia do Sandomierza. Pojawiały się tu również oddziały powstańcze, które szczególnie w końcowej fazie Powstania kierowały się w stronę Wisły aby przejść na jej drugą stronę, do Galicji.

Z Ziemią Lipnicką wiązać można jednak innego typu epizody powstańcze. Największy w tym względzie rozgłos uzyskała niewątpliwie sprawa, w której aktywny udział przypadł właścicielowi Włostowa i okolicznych dóbr Stanisławowi Karskiemu. Nawet w chwili obecnej, po upływie tak wielu lat, jest ona różnie przedstawiana i oceniana. Postaram się przypomnieć te wydarzenia w oparciu o dostępne relacje.

Na wstępie należy wspomnieć, że Stanisław Karski tak jak i zresztą wielu innych ziemian, nie był zwolennikiem rozpoczynania powstańczej walki zbrojnej, przynajmniej nie w styczniu 1863r. Był aktywnym działaczem stronnictwa białych, którzy stawiali raczej na pokojowe formy wymuszania na zaborcy ustępstw i autonomii oraz stopniowe rozbudzanie świadomości narodowej i oświatę. W związku z tym byli oni w otwartym konflikcie z organizacją czerwonych, dla których podstawową formą osiągnięcia niepodległości były działania zbrojne.

Na początku lutego 1863r. w Śmiłowie, majątku Stanisława Baczyńskiego, odbył się zjazd sandomierskich członków stronnictwa białych, na którym reprezentowani byli jednak także i czerwoni. Wziął w nim m.in. udział Stanisław Karski. Z powodu braku pewnych informacji od kierownictwa białych w Warszawie, śmiłowski zjazd nie podjął żadnych decyzji jeśli chodzi o stosunek do rozpoczętego powstania. Aby zapoznać się z sytuacją w Warszawie, wydelegowano do niej Stanisława Karskiego oraz Romana Cichowskiego ziemianina z Linowa. Ich misja nie przyniosła jednak odpowiedzi na nurtujące ziemian pytania. W kierownictwie białych zastali oni chaos i brak decyzji. W drodze powrotnej dowiedzieli się o porażce jaką gen. Marian Langiewicz poniósł w bitwie pod Wąchockiem 3 lutego 1863r. Postanowili dotrzeć do niego, aby odwieść go od prowadzenia dalszej, w ich mniemaniu nie mającej szans powodzenia, walki militarnej. Od tego momentu rozpoczynają się rozbieżności w opisach przebiegu

wydarzeń w których uczestniczył właściciel Włostowa.

8 lutego po południu (wg innej relacji 9 lutego rano) dotarli oni obozu gen. Langiewicza w Słupi. „W mieście spotkali patrol kawalerii pod wodzą Jana Prędowskiego... Ci przywitawszy się z nimi... wskazali im kwaterę Langiewicza. Tam w pierwszej izbie zastali generała, otoczonego licznym sztabem wojskowych i cywilnych dostojników, a na wyrażone przez tych panów [Karskiego i Cichowskiego – ML] życzenie, że chcieliby z samym generałem pomówić – jakiś im jegomość cywilny,... otworzył drzwi do drugiej izby, wszedłszy tam razem z nimi i z Langiewiczem, drzwi zamknął, mówiąc: teraz panowie mogą mówić swobodnie, bo już jesteśmy sami. Pomimo, że widocznym było, iż obecność tego nieznanego obu stronom swobodę rozmowy paraliżowała – zaczęła się niebawem o szansach powstania. Langiewicz po świeżem doświadczeniu Wąchockiem, przyznał poniekąd, że wybuch był przedwczesny i zakończył temi słowy: cóż robić wobec dokonanego faktu, bez poświęcenia tych co za broń porwali cofać się już nie można. Na to opowiedziano mu: że wobec tego co się już stało w każdym razie ofiary być muszą – chodzi tylko o to, aby ich była jak najmniejsza liczba, i aby kraj cały jak najmniej ucierpiał – a to nastąpić może jedynie, jeżeli ci co za broń chwycili, nowych ofiar za sobą pociągać nie zechcą – a zakończono temi słowy: Generał nic innego zrobić już nie może, jak tylko na czele obecnych swych towarzyszy, z bronią w ręku dobić się do granicy galicyjskiej i widząc niemożność dalszego oporu, przejść z nimi granicę, a jesteśmy przekonani, że kraj zachowa wdzięczność dla tych, którzy się dla niego poświęcili...”. Po zakończonej rozmowie Karski i Cichowski opuścili obóz Langiewicza i udali się w dalszą drogę, zatrzymując się na nocleg w Mirogonowicach.

Autorem cytowanej powyżej relacji, którą uznać można prawdopodobnie za zgodną z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń był Mieczysław Cichowski, syn wspomnianego Romana Cichowskiego. Jej oryginał w okresie międzywojennym przechowywany był w archiwum rodziny Karskich we Włostowie.

Należy również dodać, że przebieg wizyty obydwu ziemian u Langiewicza i treść przeprowadzonej rozmowy doczekał się co najmniej kilku wersji. Według jednej z nich, przybyli nieco później do obozu Langiewicza ks. Kacper Kotkowski naczelnik cywilny województwa sandomierskiego, na wieść o propozycji ziemian miał zarządzić pościg, aby sprowadzić ich ponownie i zapewne ukarać za namawianie do zdrady. Inne relacje mówią o rzekomym ofiarowaniu Langiewiczowi znacznej sumy pieniędzy za przerwanie walki i opuszczenie terenu Królestwa Polskiego. Jeszcze inne sugerują nawet, że wysłannicy byli w zмовie z rosyjskim gen. Aleksandrem Uszakowem, naczelnikiem wojennym okręgu radomskiego. Całkowicie inny od zacytowanego wyżej, wyjątkowo nieprzychylny dla Karskiego przebieg wydarzeń w Słupi przedstawił w swoich wspomnieniach Jan Jankowski, późniejszy członek

Rządu Narodowego w Warszawie. M. in. niedwuznacznie sugerował on, że Karski przybył do obozu Langiewicza w celach szpiegowskich (!), a o jego na pewno złych intencjach świadczyć miały zasłyszane gdzieś plotki o innych członkach rodziny Karskich, choć o samym Stanisławie jak sam przyznał, nic właściwie nie wiedział. Historycy powstania przyjmują jednak, większość tych wersji osnuta była na tle żywych antagonizmów, pomiędzy stronnictwami białych i czerwonych. Relacje te powstawały już po upadku powstania, kiedy jak to zwykle w Polsce bywa, szukano przyczyn klęski oraz winnych i zdrajców, często aby zatuszować własną nieudolność lub popełniane niegodziwości.

W związku z całą tą sprawą wymownym zdaje się świadectwo Jadwigi Prendowskiej, która nie należała ani do białych ani do czerwonych, pełniła odpowiedzialną służbę kurierki, miała dużą wiedzę, poruszała się po całej ziemi świętokrzyskiej, a u Langiewicza zyskała zaszczytny tytuł „matki oddziału”. Nie można jej zatem podejrzewać o specjalną chęć wybielania postępowania S. Karskiego. Zapisała ona w pamiętnikach: „Pan Karski, jako mąż zaufania Dyrekcji Białych, przeciwny był powstaniu zbrojnemu... Był w obozie Langiewicza z polecenia swojej władzy i tego polecenia z pewnością nie przekroczył.... Gdy w maju 1863 r. Dyrekcja Białych połączyła się ze stronnictwem ruchu [czerwonych – ML], przyjął nominację na naczelnika powiatu opatowskiego. Trudne swoje obowiązki gorliwie pełnił, wnosząc obfite składki, najpierw pod zwierzchnią władzą komisarza wojewódzkiego Prendowskiego,... później ks. Kotkowskiego, który aresztowanego Prendowskiego na stanowisku komisarza zastąpił... Po upadku powstania wiele niekorzystnych opinii kursowało po nieszczęsnym kraju... Zawód, gorycz, zwątpienie podatnym jest gruntem do rozrostu wszelkich potwarzy... o panu Karskim nie słyszałam nic, co by ubliżało jego czci obywatela Polaka”.

Dla porządku warto jeszcze wspomnieć i o takim epizodzie z udziałem S. Karskiego. W listopadzie 1863r. jeden

z najsłynniejszych dowódców powstańczych płk Zygmunt Chmieleński „rozkazał aresztować i dostawić do oddziału dwóch obywateli wybitniejszych, Stanisława Karskiego i Zdzisława Reklewskiego, którzy byli naczelnikami powiatów sandomierskiego i opatowskiego... Zmarszczył do nich brwi, zaklął odwróciwszy się i poszedł dalej musztrować żołnierzy, a panowie wrócili do pełnienia swoich trudnych obowiązków. Że byli to dobrzy patrioci, nie zachowali do pułkownika żadnej urazy za postępek co najmniej niestosowny”.

O tym, że nam współczesnym trudno czasem zrozumieć ówczesne wydarzenia, bez poznania ich szerokiego kontekstu, niech świadczy jeszcze jeden przykład, tym razem z udziałem mieszkańców Kurowa. W lutym 1863r. wspomniany wcześniej Jan Jankowski, wyruszył z obozu Langiewicza w drogę do stolicy. *„Na noc dnia tego zajeżdżaliśmy do Kurowa sandomierskiego, wsi trzymanej dzierżawą przez p. Henelę, brata dobrze mi znanego w Warszawie Adolfa Henelę... bardzo czynnego w organizacji narodowej. Wieś to bardzo ludna i dawno już oczyszczona; lud był z początku wrogi powstaniu; chłopci własnej woli i ochoty trzymali wartę we wsi i zatrzymywali przejeżdżających, żądając wylegitymowania się. Taka warta i nas zatrzymała, musieliśmy jej okazać paszporta, gdy jednak powiedzieliśmy, że jedziemy do dworu, do pana dzierżawcy, puściła nas”.*

Faktem jest, że w początkowej fazie Powstania ogromna większość chłopów zachowała obojętność lub wręcz pomagała carskiej władzy. Ale faktem jest również, że z upływem czasu spora ich część przyłączyła się czynnie do Powstania, a chłopskie oddziały kosynierów stanowiły prawdziwy postrach rosyjskiej piechoty i kawalerii. Mam nadzieję, że przedstawione wyżej epizody związane z powstańczymi dziejami Ziemi Lipnickiej pozwolą czytelnikom na chwilę zastanowienia nad złożonością tamtych wydarzeń.

Marek Lis

Biblioteka Pedagogiczna w Opatowie

Napisałem w poprzednim numerze "Wieści Lipnickich", że inicjatorką odnowienia kamiennego krzyża w Łownicy jest Jadwiga Adamczak, córka Czesławy i Antoniego Wziątków, wielce zasłużonych nauczycieli, min. prowadzących szkołę w tej miejscowości. Matka w symbolicznym testamencie zapisała córce przesłanie, iż ma się opiekować tą figurą, co też Jadwiga Adamczak czyni.

## Na tropach naszych przodków

Wraz z wójtem Józefem Bulirą w celu pozyskania nowych informacji spotkaliśmy się z córką nauczycielskiego małżeństwa w Kielcach, gdzie od lat mieszka - która jest filologiem, polonistką, emerytowaną nauczycielką kieleckich szkół. Okazują się, że Jadwiga Adamczak od lat zajmuję się rodzinną genealogią. Jest autorką dwóch książek z tej dziedziny. Pierwszej (wspólnie ze Stanisławem Adam-

czakiem) pt. "Monografia goźlickiego rodu Wicentego Adamczaka od 7 lutego 1820 do 1 września 2012 roku (dwa wydania) oraz drugiej (wspólnie z Andrzejem Wziątkiem) pt. "Monografia rodu Franciszka Wziątka od 1850 do 6 września 2008 r."

Spisywanie dziejów, urtwalenie i przywoływanie życiorysów familiantów, sporządzanie drzewek genealogicznych to frapujące zajęcie i u



nas w Polsce (w Europie Zachodniej, Ameryce robi się to od dawna. Staje się ta pasja coraz popularniejsza. Nawet trafiła do programów szkolnych. Oddają się temu zajęciu emeryci, chcący przekazać wnukom wiedzę o rodzinie, a także na zlecenie robią to zawodowi archiwizacji i historycy.

W swoich zbiorach regionalnych (Ośrodka Badań Sandomierszczyzny) mam kilkadziesiąt autobiograficznych opracowań o rodzinnych korzeniach. Wszystkie powstały z wielkiej pasji poszukiwawczych - to jest podobno uzależnienie, nałóg wyszukiwania kolejnych przodków

w, pamiętek rodzinnych, wielka przygoda intelektualna. Owoce poszukiwań - a jest to zajęcie wymagające sporo czasu i środków - bądź kilkanaście spiętych kartek, ale też i nie raz książka Monografia Adamczaków imponuje - drugie wydanie to gruby 550 stronicowy tom. Monografia druga to także pokaźna praca - 250 stronicowa.

Zajmuję się nią na łamach tego czasopisma dlatego, że częściowo dotyczy przeszłości Łownicy, pięknie położonej na kresach gminy Lipnik wioski. Książki rodowe - choć wydają się być tylko pamiątkami rodzinnymi,

śladami prywatnej tradycji konkretnego rodu - mają z reguły szersze wartości. Mogą być znakomitym źródłem do badań regionalnych różnych dziedzin.

Praca Jadwigi Adamczak i Andrzeja Wziątka może służyć historykom dziejów oświaty konspiracyjnej, a także losów polskich nauczycieli, polskich osadników na kresach wschodnich.

W tym również dramatycznych losów łownickich nauczycieli Czesławy i Antoniego Wziątków.

Ale ich losy przedstawię w następnym odcinku.

*Józef Myjak*

## „Z OPowieści DZIADKA” cz. 1

*(Miałem jako wnuk dawno już opisać tak bogatą historię mojego domu i mojego śp. Dziadka Edmunda Barańskiego, zamieszkałego w Lipniczku, lecz dopiero teraz zaczynam pokrótce opisywać wydarzenia sprzed ok 70 lat, z bogatą wiedzą na ten temat, ale bez dokończonych kolejnych opowieści. A oto co usłyszałem:*



Kiedy 1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa, miałem wtedy 14 lat. Miażdżąca siła wroga szybko niszczyła nasz kraj przesuwając linię frontu coraz bliżej okolic Świętego Krzyża i Opatowa. Starsi, którzy pamiętali jeszcze I wojnę światową starali się być przygotowani na każdą ewentualność - zaczęli robić zapasy, ukrywać majątek. Ci którzy mieli jeszcze siły szli wal-

czyć na front, a młodzi razem z nimi pełni zapału łapali za broń, by bronić ojczyzny.

Po przegranej początkowo wojnie nastąpiła okupacja. Dla polskich patriotów wojna ciągle trwała i w okolicy zaczęły powstawać partyzanckie oddziały chłopskie. U nas w domu w Lipniczku była radiostacja, dzięki której mieliśmy połączenie z Londynem, by dostarczać wywiadowi brytyjskiemu meldunki o naszej sytuacji. Często wtedy jeździłem z akumulatorami do zasilania radiostacji do Górek Klimontowskich, by je tam naładować, ponieważ w pobliżu nie było takiej możliwości. Mieliśmy jeszcze magazyn broni w naszej stodole i telefony polowe, oczywiście w zapolu stodoły była wykopana specjalna ziemianka, dobrze zamaskowana.

Wspólnie z mieszkańcami wsi i okolicznych wiosek organizowaliśmy szkolenia związane z posługiwaniem się bronią. Odbываły się one u nas w domu. Szkolenia te prowadzili tutejsi żołnierze AK, w tym mój szwagier. On to razem z moim z ojcem nauczyli mnie obsługi broni,

przez co ja też pokazywałem, jak się obsługuje karabin. Na jednym z takich szkoleń omawialiśmy obsługę pistoletów kaliber 6 i 9 mm oraz posługiwanie się karabinem. Spotkanie odbywało się u nas w domu w dużym pokoju, a broń leżała na stole. Przychodziło na szkolenia dużo ludzi z Lipnika.

Z Lipniczka przyszli na jedno z takich spotkań 3, czy 4 osoby, czasem zjawiało się więcej osób. Pokazywaliśmy na szkoleniu żołnierskie rzemiosło, jak rozłożyć, wyczyścić, złożyć i naładować broń. Pośród tych wszystkich nienaładowanych pistoletów, jak to bywa na ćwiczeniach leżał jeden, kaliber 6 mm naładowany. I ten właśnie pistolet wzięła do ręki moja znajoma. Niczego się nie spodziewając wyciągnęła go przed siebie i pociągnęła za spust. Padł strzał, wszyscy się przestraszyli, bo kula wprost z pistoletu przeleciała obok ucha mojej mamy, która tylko świst usłyszała. Całe szczęście, że nic się nie stało, a kula tylko odbiła się od ściany na podłogę - bo to był malutki pocisk. Po ochłonięciu nadal wszyscy siedzieliśmy do późna przy stole, ale gdy już noc zapadła każdy poszedł do swojego domu niepewny kolejnego dnia. Tak to było wtedy.

Następnego dnia raniutko patrząc: stało się najgorsze! Niemcy obławę ogromną zrobili - desant był wyrzucony obok Gołębiowa, chociaż teraz szli też w ogromnej liczbie od Leszczkowa w stronę Lipnika i Lipniczka. Mama zauważyła przez okno, że są już obok figury, obok samego domu, dlatego że kiedyś od tamtej strony był wjazd na podwórko (teraz rosną tam maliny). Wtedy przypomnieliśmy sobie z mamą, że cała broń ze szkolenia leży na stole. Mama nie zastanawiając się ani chwili rzuciła te pistolety na łóżko i przykryła pierzynką, a żołnierze weszli już na podwórko, jednak nie zajrzeli do domu.

Tatuz w tym czasie nie spodziewając się niczego - ciągnął swoje opowiadanie dziadek - był przy zwierzętach w oborze i ci Niemcy weszli tam do niego uzbrojeni. Lecz ku zaskoczeniu ojca zaczęli go bardzo po ramieniu klepać i mówić że ma takie piękne krowy i byki - że baor. Potem weszli do domu - a nam coraz szybciej biły serca

ze strachu. Chcieli pić, więc mama szybko dała im mleka, co na stole stało, a wszyscy coraz bardziej się trzęśli, że jak rewizję zrobią to.... koniec.

Z wczorajszego szkolenia został jedynie nasz znajomy- Jaś, który nie chciał po nocy do domu na rowerze jechać. Przez to, że należał do AK schował się do piwnicy, a rower postawił obok wejścia do niej, bo wiedział, że jakby go zatrzymali, to by mogło być po nim. Niemcy z domu wyszli i zapytali się właśnie o ten rower- czy to nasz? My wszyscy bez wahania, że nasz, to oni tylko odpowiedzieli, że bardzo dobrze. Wtedy właśnie oficer niemiecki wszedł na podwórko, wypił kubek mleka, obejrzał krowy, ojca po ramieniu poklepał i poszedł dalej z żołnierzami. Mama widząc mundurowych, jak opuszczają jej podwórko z wielką ulgą westchnęła- "Bogu trza dziękować". Gdy sytuacja się uspokoiła przenieśliśmy broń do ziemianki dla bezpieczeństwa nas i innych.

### "Bitwa pielaszowska"

A było takie wcześniej zajście w ostatnią niedzielę lipca 1944 roku w Pielaszowie- wcześniej partyzanci zabili dwóch Niemców. W Pielaszowie partyzanci mieli swoją kwaterę, skąd rozpoczynali swoje działania i wydawali rozkazy, a także współpracowali z miejscową ludnością.

W niedzielę rano zaatakowali ich Niemcy, przed którymi także musiał uciekać kapelan partyzanckiego oddziału, który schował się w Opatówce w krzakach, Widział on zaciętą, długotrwałą walkę, w której partyzanci mimo słabego uzbrojenia i małej liczebności, stawili ogromny opór przeciwko okupantowi. Żołnierze szukali tego księdza, ale go nie znaleźli i dzięki temu przeżył i opowiadał o tym zajściu.

U nas w domu, jakiś czas wcześniej, powstał sztab niemiecki, a obok u wujka stacjonowało wojsko ukraińskie, ponieważ wtedy jeszcze oddziały Własowa i niemieckie sojusz mieli między sobą zawarty. Jednak nie wolno było żadnemu z żołnierzy ukraińskich wejść na nasze podwórko, gdzie Niemcy stacjonowali. Mogli jedynie bramką od tyłu za szopą po jedzenie przyjść. Mimo sojuszu- rygor ogromny, no ale cóż- wojna.

Na gorze tutaj (teraz Lipnicka Góra mówią, kiedyś Październikówka, zwana też- Udartów) dawniej majątek był dworski (a obecnie tu sady są), była koniczyna zielona do koszenia dla koni Niemiec zawołał mnie żebym z nim pojechał po tą koniczynę dla koni. Wóz miał swój i swoje konie. Zostawił karabin na wozie, złapał za kosę, a ja na wóz kładłem to, co skoszone. Nagle strzały jakieś było słyhać w oddali. Niemiec, z którym pojechałem po koniczynę złapał automat, kazał siadać na wóz, sam też wskoczył, złapał za lejce aż konie w galop od razu poszły i tak goniliśmy do domu, a na wozie zostało, tylko to, co włożyłem. Dojechaliliśmy tak w pośpiechu na podwórko, a w domu alarm, żołnierze gdzieś się porozchodzili.

Przed południem Niemcy przyprowadzili 14 partyzantów. Także ludność z Gołębiowa (od szosy w kierunku drogi na Malice) zgonili na pole położone przy drodze z Gołębiowa do Malic, dalej od domu na prawo. Trzymali tych ludzi w upale cały dzień z wymierzonymi w nich karabinami maszynowymi. Wszyscy truchleli ze strachu, no bo cóż- Niemcy mogli puścić, tylko jedną serię.

Dwóch, tylko partyzantów zakopało się w oborniku w Gołębiowie i dzięki temu przeżyli. Pozostałych partyzantów za to ustawili na podwórku od piwnicy na podwórze

i rkm był w nich wymierzony. Musieli w rzędzie stać i się nie ruszać, bo inaczej byłoby po nich. A jeden z nich był ranny w nogę i siostra moja chciała mu pomóc. Wzięła gałganek, bo mu krew broczyła, by obetrzeć rany, a potem dać pić. I tu nagły obrót sprawy. Niemcy złapali ją i do rzędu postawili jako partyzanta, za udzielanie pomocy. Moja mama i rodzeństwo zaczęli płakać, jednak każdy nasz ruch mógł nas wszystkich pogrozić. Siostra stała może pół godziny razem z innymi, ale oficer, który u nas mieszkał tak ją bronił, że on tu jest, on zna i że to są porządni ludzie, że ręczy za nich i w końcu dzięki niemu zwolnili ją.

Dzień wcześniej- kontynuował dziadek- w sobotę przyszedł taki panek- buty oficerki, spodnie też do dobrej stroju. Pytał się nas, jak dojść do Pielaszowa do partyzantów. Prosił żeby go zaprowadzić kawałek drogi. Mój szwagier zgodził się i poszedł z nim, ale zaraz za domem żona go złapała i mówi do niego, że po co prowadzi nieznanego, przecież nie wiadomo kim on jest i czego chce i się wrócił, a tamten poszedł dalej.

W niedzielę on tu przyszedł razem z partyzantami. Jego to jako pierwszego wzięli na badanie. Przeszedł przez kuchnię, a tu w pokoju drzwi były drugie do domu. Puścili go tymi drzwiami i poszedł do Lipnika- szpieg. Przyprowadzili też cztery panny. Wzięli je na samochód i odwieźli do Lenarczyc i tam je zakatowali na śmierć.

Dowódcę "Bruno" i pozostałych członków oddziału partyzanckiego mieli sądzić w Lipniku w majątku we dworze. To prowadziło ich tam kilkunastu Ukraińców. Gdzie- "będzie sąd z wyrokiem śmierci"- tak kapitan niemiecki ojcu mówił. Niedługo potem wrócili z powrotem, to było ich 12, a Bruno był z nimi 13 - nieduży, średniego wzrostu, który cały czas miał pistolet przy sobie.

A był też Gut, taki młodzieniec u dziedzica na praktyce- trochę rodzina nasza. Jeden z Niemców zawołał go, żeby wyszli na ogród, jak krzyż, gdy żołnierze prowadzili partyzantów na śmierć do lasu i mówił do niego. Tutaj niedaleko - kilometr od naszego domu - „Teraz partyzanci powinni uciekać, bo prowadzi ich tylko czterech. Do lasu by uciekli, któryś zginie, ale może się ocali któryś. Jest tam dowódca, a ma pistolet przy sobie, to powinien tak zrobić żeby się ratować.” Ale jak już wyszli na górę to ten Niemiec, tylko głową pokiwał, nie potrafił tego zrozumieć- tak Gut mówił, który należał, tak jak wielu z naszego otoczenia do AK i też na szkolenia przychodził.

Potem stało się najgorsze: każdy z nich był rozstrzelany pojedynczo nad rowem. Wśród zabitych był też jeden partyzant z Warszawy. Teraz w tym miejscu jest pomnik z krzyżem. Dowódcę za to rozstrzelali chyba w Lenarczycach, w tym samym miejscu, gdzie zakatowali te panny.

Ale zanim to nastąpiło to oficerowie niemieccy szukali ochotników do rozstrzelania. Niemiec żaden nie chciał tego zrobić, za to ukraińscy żołnierze wszyscy chcieli iść, jeden przed drugim. Potem pojedynczo klękał każdy jeden partyzant i strzelali mu w głowę z tyłu. W domu, gdy ich przesłuchiwali, to krew ze ścian aż kapiała, tak ich bili. A ojciec mój przy studni wtedy siedział obok okna tego samego pokoju, w którym szkolenia były i mówił potem, że żaden nic nie powiedział- a bili bardzo do nieprzytomności. A taki kat był nieduży, to znał pały z orzechów i tym bił, a potem... koniec. - Takie życie, nie daj Boże -...

***zachowano oryginalny styl narracji.***  
***Adam Barański***

Nie wszyscy wiedzą, że od niedawna w gminie Lipnik działa grupa lokalnej młodzieży, która poprzez zabawę uczy się tańca nowoczesnego i sztuki walki jaką jest karate kyokushin. Te bardzo ciekawe zajęcia odbywają się od końca wakacji 2012 roku. Niedawno była okazja oglądania naszych poczyną i efektów pracy w Zespole Szkół w Lipniku podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Ten bardzo spektakularny występ tańca i pokaz karate cieszył się dużym zainteresowaniem publiczności, która nagrodziła występujących gromkimi brawami. Wszyscy także mile zaskoczeni uczestniczyli w wesołej licytacji prowadzonej przez Grupę „Młodzież z pasją”.

# „Młodzież z pasją”

*„...Miłość do rodziców,  
szacunek do nauczycieli,  
zaufanie w stosunku do przyjaciół  
oraz skromność...  
...Myślę że są one bardzo potrzebne  
współczesnemu światu...”*

## Sosai Masutatsu Oyama

Jednak warto się bliżej przyjrzeć temu jakże ciekawemu projektowi, którego głównym koordynatorem jest Piotr Dziama.

„Pomysł powstał podczas jednego z naszych spotkań w świetlicy środowiskowej. Postanowiliśmy, że chcemy zrobić coś dzięki czemu będziemy mogli miło i sympatycznie spędzać wolny czas, ucząc się przy tym wzajemnej współpracy i pomocy drugiej osobie.

Projekt udaje się nam realizować dzięki środkom z Unii Europejskiej w ramach programu „Młodzież w działaniu”. Główne założenia projektu to: zdobytą wiedzę przekazywać innym, stąd też nasza współpraca ze świetlicą w Kurowie. Przede wszystkim chcieliśmy zachęcić młodych i nie tylko do aktywnego spędzania wolnego czasu, to znaczy zależało nam, aby nasze zajęcia polegały na ruchu fizycznym, dlatego też ćwiczymy karate i tańczymy taniec nowoczesny.

Zajęcia prowadzą wykwalifikowani instruktorzy: Aleksandra Harańczyk-

Kuter- taniec; Grzegorz Swatek- karate.

Zajęcia przygotowywane są dla członków grupy młodzieżowej oraz dzieci i młodzieży korzystającej ze świetlicy środowiskowej, jak i innych osób mieszkających w okolicznych miejscowościach. Nasz grupa powstała w maju 2012 roku. Wtedy to też postanowiliśmy napisać projekt pod tytułem „Młodzież z pasją”. Jest to pierwszy tego typu projekt na terenie gminy Lipnik i powiatu opatowskiego. Ścisłe współpracujemy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Ziemi Opatowskiej z Opatowa. W przyszłości zamierzamy kontynuować naszą działalność i zachęcać coraz to więcej

osób do wspólnych działań”- powiedział koordynator Piotr Dziama.

Do grupy należą osoby:

1. Piotr Dziama
2. Tomasz Dziama
3. Adam Barański
4. Lena Stępień
5. Kinga Chuda
6. Łukasz Niekurzak
7. Sylwia Rogalińska
8. Aleksandra Michałowska
9. Katarzyna Zając
10. Grzegorz Kryszczyński
11. Piotr Zdyb
12. Kamil Maciejewski
13. Marcin Rokosz

Należy wspierać tą pożyteczną aktywność młodych osób, zachęcam i innych młodych ludzi z naszej gminy, warto do nas przyjść, zapytać, potem przystąpić do naszej grupy, wziąć udział w tym projekcie i nauczyć się czegoś nowego i ciekawego, co może stać się nierozdzielnie częścią naszego życia.

- Na zajęcia zapraszamy osoby w każdym wieku: tych najmłodszych, młodych i tych nieco starszych. Każdy jest mile widziany!!!- „Młodzież z pasją”

**Adam Barański, fot. Mariusz Olech**



Tradycją szkolną w szkołach gminy stało się urządzenie spotkania przedświątecznego, które często zwie się jasełkami. W grudniu 2012r. praświęta odbyły się we Włostowie i w Lipniku 16 i 19 grudnia.

## PRZED BOŻYM NARODZENIEM W SZKOŁACH

### ZESPÓŁ SZKÓŁ W LIPNIKU

Uczniów, nauczycieli i gości min. wójta Józefa Bulirę i przewodniczącego Rady Gminy Stanisława Mazura powitała dyrektorka placówki Jadwiga Garnuszek. W swoim wystąpieniu powiedziała o roli w życiu każdego Polaka tych najpiękniejszych świąt rodzinnych, które również integrują społeczność

cielstwa Polskiego w Kielcach Wandy Kołtunowicz, która złożyła życzenia uczniom, nauczycielom, a dyrektorce Garnuszek wręczyła upominek w postaci miniaturki z brązu dawnej ławki szkolnej. Życzenia złożyli także przedstawiciele lipnickiego samorządu.

W drugiej części tej uroczystości (lipnicka szkoła w ramach obchodów

żyła seniorom życzenia świąteczne, a obecni uczniowie zaśpiewali starszym koleżankom i kolegom ze szkolnej ławy pastorałki i kolędy. Koncert przygotowała nauczycielka muzyki Ewa Krzemińska. Natomiast inna grupa uczniów pod kierunkiem Anny Stec przygotowała prezentację multimedialną.

A wszystko to mogło się odbyć przy stołach zastawionych wybornymi ciastami upieczonymi przez rodziców obecnych uczniów.

### PRZED WIGILIĄ WE WŁOSTOWIE

Spotkanie bożonarodzeniowe przygotował 19 grudnia również Zespół Szkół we Włostowie. Gości w tym wójta gminy Józefa Bulirę i przewodniczącego Rady Gminy Stanisława Mazura przywitała dyrektorka szkoły Małgorzata Krakowiak. Głównym punktem programu spotkania było przedstawienie słowno - muzyczne o tematyce bożonarodzeniowej. Na jego scenariusz złożyły się wątki zaczerpnięte z tradycyjnych widowisk ludowych. Herodów i Jasełek, zwyczajów kolędniczych. Nie brakło oczywiście kolęd śpiewanych solo i grupowo przez młodych artystów m.in. Małgorzatę Działę i Szymona Banasia.

Po przedstawieniu były życzenia świąteczne skierowane do uczniów, nauczycieli i przybyłych na uroczystość rodziców od samorządu uczniowskiego i dyrektorki Z.S. we Włostowie M. Krakowiak i od wójta Józefa Buliry.

Na zakończenie tej uroczystości nauczyciele i pracownicy szkoły spotkali się gościnnie na tradycyjnym opłatku.

**Tekst i foto: Józef Myjak**



szkolną. Złożyła też wszystkim zebrany życzenia. Następnie uczniowie III klasy Szkoły Podstawowej zaprezentowali publiczności wzruszające przedstawienie jasełkowe. Widowisko teatralne przygotowała Danuta Kasińska. Nie były to jednak tradycyjne, ludowe jasełka, które kiedyś można było zobaczyć na lipnickiej wsi, ale już przedstawienie współczesne o Bożym Narodzeniu, oprawione popularnymi i nowocześnie zaaranżowanymi muzycznie pastorałkami i kolędami. Publiczności szczególnie podobał się żywiołowy taniec „lipnickich górali z Międzygórza” - chciałoby się w tym miejscu napisać.

Po udanym wystąpieniu uczniów nastąpiło składanie podziękowań, życzeń przez zaproszonych gości. Prezesa Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kielcach Wandy Kołtunowicz, która złożyła życzenia uczniom, nauczycielom, a dyrektorce Garnuszek wręczyła upominek w postaci miniaturki z brązu dawnej ławki szkolnej. Życzenia złożyli także przedstawiciele lipnickiego samorządu.

110 lecia istnienia organizuje cykl imprez, trwają one od 2012r. do 2013r.), odbyło się bożonarodzeniowe spotkanie pokoleń to jest absolwentów szkoły z lat 1930- 1939.

Dyrektorka Jadwiga Garnuszek zło-



## DZIEJE GMINY LIPNIK W RELACJACH OSOBISTYCH JEJ MIESZKAŃCÓW

# O dworskiej wsi międzywojnia

tak pisał Edward Opala z Męczenic



*Wiał silny wiatr i padał deszcz. Jechali nieraz ponad 30km, jedni z dostawą ziemio-  
płodów drudzy po opa-  
do lasu. Rzadko kiedy wracali  
przed zachodem słońca. Jeśli  
warunki atmosferyczne były  
niesprzyjające wracali późną  
nocą, czasem przemoczeni  
do skóry.. Z wozów trzeba  
było wszystko uprzątnąć i  
zadać paszę koniom. Wresz-  
cie fornał mógł wrócić do  
swego domostwa zwanego  
czworakami. W mieszkaniu  
zastawał zmęczoną żonę,*

*która współczując swemu mężowi oczekiwała z kolacją. Sama po całym dniu żmudnej pracy czuła się nie najlepiej. O godzinie czwartej musiała iść do pańskiej obory doić krowy, a później obrządzić swoją krowę i także wydoić, i wrócić szybko do domu, żeby przygotować dzieciom śniadanie i wysłać ich do szkoły. Młodsze z nich pozostawały pod opieką babci staruszki lub dziadka, jeśli takich nie było dzieci pozostawały same na pastwę losu. Dzieci były zaniedbane, często jak można się domyśleć, były brudne, a nawet zawuszone, chociaż w szkole wykazywały się niektórzy różnymi talentami, lecz ich talenty kończyły się na wsi. Rodzice dzieci, które zakończyły wiek szkolny, byli nagabywani przez chlebobawców, aby ich pociechy pracowały przy cięższych pracach zanim dorosną. Dzieci zatrudniane były przy pracy w ogródkach, w stolar-  
ni, w kuźni, jak również przy cięższych zajęciach polowych. Żony fornał po-  
za dojeniem chodziły do pracy na tak zwaną dniówkę na godzinę szóstą. Dzwonek wzywał dworskich na gumno czyli podwórze- tam czekali wszyscy do chwili, kiedy pojawi się rządcą i wyda dyspozycje. Jak była wiosna jedni szli do odkrywania kopców z ziemniakami, drudzy przebie-  
rali i przygotowywali sadzeniaki. Żony jak można się wyrazić uprzywilejowane, czyli karbowego, polowego, kowala, stelmacha, stróża były zatrudniane w spichlerzu: czyściły ziarno, przygotowywały do odstawy, jak również siewne. Do rzadkości należało żeby te kobiety były wysłane do pielienia buraków czy ziemniaków. Jeśli pogoda nie sprzyjała, nawet kiedy padał intensywny deszcz, forna-  
le, jak również ich żony i inni pracownicy, byli zatrudnieni do wywózki obornika. Część z nich nakładała, reszta ludzi przemoczonych i zziębniętych na polu roztrząsała obornik. Dzwonek pozwalał im zejść z pola na obiad. Pora obiadowa trwała przeważnie dwie godziny. Ponownie dzwonek wzywał wszystkich do swego warsztatu pracy. Zmieniona garderoba nie wystarczała na długo. Deszcz siekł kroplami nieubłagalnie. Polowy w nieprzemakalnym płaszczu chodził za ludźmi i jeszcze wybrzydzał, wzywał czasem do uzupeł-  
nienia wykonanej czynności, bo i on był kontrolowany przez rządcę.*

*O zmierzchu dworscy wracali zmęczeni i przemoczeni do swych czworaków, lecz obowiązki się nie kończyły. Kobiety szły do dojenia krów, ponadto do obrządku i dojenia swojej*

*krowy. Po powrocie do domu zajmowały się przyrządzeniem kolacji. Fornale po przyjeździe z pola poili konie i zadawali im paszę, wycierali chomąta, kontrolowali pojazdy; czy nie jest coś uszkodzone, bo rano czekał ich wyjazd, a może daleka podróż. Później przychodzili w umówione miejsce, aby otrzymać dyspozycje na następny dzień.*

*Wreszcie przychodziła prawdziwa wiosna, fornałe wyruszyli w pole. Po całych dniach trzeba było chodzić za końmi. Niektórzy, z wieku weterani, starsi którzy cieszyli się dobrym zdrowiem bardzo często byli kontrolowani przez polowego, rządcę się wstydzili. Organista przy spotkaniu z rodzicami robił im wymówkę, że źle chowają dzieci, twierdził on, że nic dobrego z nich nie wyrośnie. Wreszcie zmierzchało na dobre.*

*Niby już była wiosna, ale zdarzało się, że zima na krótko wracała. Słońce wtedy zachodziło jaskrawie, wokół niego były na niebie pasma czerwonych chmur, które były zwiastu-  
nami dużego mrozu i wiatru. Rządcą na odprawie wieczornej zapowiedział, że nastąpi młocka nazajutrz już o godzinie szóstej. Zaprzęgnięto osiem koni i wyciągnięto młocarnię spod sterty. Wyciągnęli też duży motor parowy, poruszany węglem zwany parówką. W godzinę później wchodzili na stertę żeby ją odkryć. Mróz nieraz był 25 stopni poniżej zera. Za chwilę można było usłyszeć wycie maszyny, która wchłaniała zmiążdżone i zamarznięte snopy. Przerwa w zimie była krótsza, trwała około godzinę. Młocka trwała aż do zachodu słońca. Czasami podczas krzątania ktoś się pokusił, aby worek, czy dwa sobie przywłaszczyć. Jak wspomniałem pracownicy majątku się nie skarżyli, ale zdawali się sami na siebie. Nazajutrz zapowiedziano to samo, więc zima dla tych ludzi była prawdziwą zimą. Ale jak już wspomniałem przyszła wiosna, po niej lato i jeszcze trudniejszy okres.*

*Zbliżał się okres żniw, wtedy dużo pracowali rzemieślnicy: kowale, stelmachy. Kowale byli zobowiązani do przygotowania żniwiarek, które w owym czasie były jedynym sprzętem. Kolejno trzeba było przygotować wszystkie pojazdy, nie wykluczając powozów i bryczek. Wszystkie konie na okres żniw obowiązkowo musiały być przekute. Tak samo konie cugowe. Do żniwiarek zaprzęgano trzy konie, dwa do dyszla, a trzeci tak zwane na szpie. Na trzecim koniu jeździł chłopiec, który rzekomo był na wakacjach. Dni były upalne, na spoconym kocu, często na starej kurtce (nieraz koń miał grzbiet na wierzchu), chłopaczyna przekręcał się z boku na bok, bo skórę na siedzeniu miał obrobioną, ale nazajutrz czekało go to samo. Kiedy skończyło się żęcie starsi zbierali zboże, przeważnie układali w sterty, sterty układali dwie koło siebie, aby młocarnia się zmieściła, aby dwa razy nie przestawiać. Chłopcy mieli też zatrudnienie przy grabiarkach, później przy układaniu sterty. Tak wakacje spędzali młodzi nieraz zdolni ludzie, którzy żyli w tamtych czasach. Nieraz gdy pogoda nie dopisywała, zboże układano rzędami. W razie niepogody fornałe robili podorywkę, część z nich wozila obornik, aby czas wykorzystać.*

*Wróć jeszcze do sianokosów, które tak ładnie wyglądają na obrazkach. Jak dzień zapowiadał się upalny, dawał się we znaki wszystkim, a szczególnie tym, którzy nie potrafili sobie doszykować należycie kosy lub umiejętnie nią władać w czasie ciężkiej pracy. Oczywiście niektórych kosiarzy były zwrócone z utęsknieniem w kierunku gdzie się spodziewali, że żony ich*

będą szły ze śniadaniem. Śniadanie przynosiły w garnkach glinianych zwanych dwojakami. W jednym był barszcz, a w drugim ziemniaki z kawałkiem chleba. Śniadanie odbywało się krótko, wszystkim leżało na sercu, aby jak najwięcej skosić po rosie, kiedy ta czynność była najłatwiejsza. Spiekota duża dawała się wszystkim we znaki, ciągnęli jak mogli, do niektórych kierowana była uwaga polowego. Oczywiście zalane potem ocierali rękawem koszuli i znów oczekiwali dzwonka na przerwę. Wreszcie ktoś pierwszy usłyszał i wrzaskiem pociągnął radośnie wtedy wszyscy brali kosy na ramię, na przerwę szli wolno, widać było na nich wielkie zmęczenie. Dzieciaki porozbierane do naga, starsze pływały w wodzie, młodsze zaś grzęzły po kostki w błocie na brzegu stawu. Na widok swych ojców i starszych braci szybko dołączyli do nich, aby wraz z nimi spożyć obiad przygotowany przez mamę. Obiad nie trwał długo, musieli wyrobić się zanim usłyszą kolejny dzwonek. Po poklepaniu kosy wracali znowu na łąkę. Spiekota dokuczala im uporczywie, ale świst kosy nie ustawał. Wszyscy potrafili osetką ostrzyć, od tego zależało w dużej mierze dobre wykonanie pracy. Zachód słońca był znakiem, że ludzie mają zejść z łąki. Składali kosy zmęczeni pracą i upałem, lecz nic ich nie zwalniało od obrządku. Fornale wracali do powierzonych im koni, do stajni do obrządku, aby zadać im pasze. Ich żony do obory do dojenia i do obrządku swych krów. Później czekało je przygotowanie kolacji. Nie myślało się o myciu dzieci, o sprawdzeniu, jak odrobiły lekcje, czy położeniu ich do snu. Dzieci to robiły w swoim zakresie. Matki czekało bowiem jeszcze pranie bielizny, a co gorsze opieka, jak było małe dziecko, bo wtedy były rodziny wielodzietne i w każdym domu sporo się ich rodziło. Zbiór siana i koniczyny trwał około dwóch tygodni, zależnie od pogody. Część zbiorów przywiezione zostało do stodoły. Reszta układana była w stogi, czyli w sterty. Przy zwózce trawy fornale byli zobowiązani układać duże wozy, aby nie mitrężyć czasu. Do układania dużych wozów mieli niektórzy wrodzone zdolności, te przechodziły z pokolenia na pokolenie. Wtedy, kiedy fornał zobaczył samego Jaśnie Pana, który gnał na pięknym rumaku przez pola i nagle zjawiał się przy stogach, układał jak szalony. Pan zajeżdżał nieraz zaskakująco i niespodziewanie. Jeżeli któryś z fernali usiadł na drapacu, aby trochę odetchnąć i zapalić papierosa, odręcznie, poza naganą ustną, w dokumenty jego wpisał coś na życzenie noworoczne. Szlachta rzadko kiedy zwracała się do swych pracowników z szacunkiem i delikatnością. Byli surowi i w sobie zamknięci. Od pracowników swoich wymagali nie tylko pracy, ale oddania im godnego szacunku, jak np. całowania po rękach.

Minęły wiosenne prace polowe, siewy i sadzenie ziemniaków. Sianokosy zbliżały się w szybkim tempie. Fornale zapatrywali się się w kosiska i kosy, gdyż nie wiadomo kiedy otrzymają polecenie, żeby kosić łąki i koniczyny. Wreszcie taki rozkaz pewnego wieczoru otrzymali. Nazajutrz świtem rozlegał się stukot klepania kosy. Każdy z nich jak na komendę brał kosę na ramię i ruszał na wyznaczone przez polowego miejsce. Jeden z kosiarzy, który uznany był za dobrego fachowca zaczynał pierwszy, za nim szli następni. Przewodnik aby dopilnować należytego i sprawnego koszenia otrzymywał od Jaśnie Pana w skrytości dodatkowe honorarium.

Inaczej wyglądała praca związana ze zbiorem buraków cukrowych, których sporo uprawiano w gminie Lipnik. Wtedy utrapieniem były deszcze. Wywózka buraków szła leniwym krokiem, niekiedy na równych polach pokrytych czarnoziemem wozy żelazne zapadały się po osie. Konie niektóre były młode i niewyciągnięte więc odmawiały posłuszeństwa.

Były nieraz w rękach nieodpowiednich furmanów, nieraz pozostawały znarowionymi sztukami. Skład buraczany odległy był około 14 km. Każdy z fernali miał obowiązek zrobienia dwóch kursów. Wrócili późno w nocy. Nazajutrz, jak wcześniej wspomniałem, budził fernali stróż. Nieraz padał gęsty deszcz, jak mówią starsi, psa z budy kijem trudno wygnać. Ale we dworze nie było litości, odstawa ziemniaków i buraków trwała bardzo długo w obawie przed zimą. Pogodniejsze dni fornale wykorzystywali na orkę. Kiedy zamarzło kończyli wywóz buraków, nieraz pod śniegiem kupki buraków rąbali kilofami. Czasami spotkał ich na polu starszy pan organista, który roznosił opłatki. Młodsza generacja, jak dzieci niekiedy podchodziły same, nieraz były dopingowane przez rodziców, aby Pana organistę pocałować w rękę. Byli i tacy, przeważnie chłopcy, którzy unikali spotkania, aby tego nie czynić po prostu.

Każdą chwilę po ukończonych żniwach wykorzystywali się do omłotów. Niektórzy fornale odwozili zboże do spichlerza. Niektórzy z nich chcieli sobie przywłaszczyć dwa, czy nawet trzy worki ziarna, bo z rodziną wielodzietną trudno się im żyło. Nikt z dworskich pracowników choćby widział, że sąsiad bierze z pańskiego dobra, nie doniósł do Jaśnie Pana.

Jesienią kończyły się wykopki, dzień był coraz krótszy, jesienne chmury coraz częściej pojawiały się na niebie. Czasem pierzaste, które przynosiły chłód, niekiedy czarne bałwany, nawet z piorunami. Fornale rozpoczynali wtedy głęboką orkę zwaną odwracanką. Orali pod zasiew jesienny. Ciężiej się wtedy chodziło za końmi, bo nieraz musieli przyodzwać grube odzienie. Część ludzi zaczynała wykopki ziemniaków. Ziemniaki kopano motykami. Po tak ciężkiej pracy nie zwalniało nikogo od obrządku, czy pracy w domu. Po skończonych siewach całą siłą robocza została skierowana do wykopków buraków cukrowych, jak również i pastewnych. Wykopki trwały dość długo, czasem w obawie przed zimą za nać wypuszczano pole z burakami rolnikom z wioski. Chłopi małorolni chętnie korzystali z takiej okazji.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, ze spowiedzi nie wszyscy korzystali, bo nawet nie mieli czasu. Nadszedł jednak zaraz Nowy Rok. Zwyczajem fernali było, że pod wieczór wychodzili na dziedziniec i strzelali z batów. Baty, z których strzelali wyglądały tak, jak postronek osadzony na krótkim kołku. Najcieńszym końcem postronka była objemka, a sam koniec roztrzepany, co po pewnym zamachu strzelało. Jaśnie Pan wychodził wtedy na ganek, by im podziękować. Nie dla wszystkich jednak to podziękowanie miało jednakowy charakter. Jedni odchodzili zadowoleni, drudzy ze łzą w oku, bo praca przez Jaśnie Pana została wymówiona. Od tego czasu z dokumentem od dziedzica zwolnieni byli z pracy. Chodzili całymi dniami od majątku do majątku i odsyłano ich z niczym, bo tam było wszystko zaznaczone, wszystko o jego rzetelności i ciągłości pracy – a bidny chłopina nie zawsze umiał czytać. Gdy wreszcie coś znalazł zgłosił się do starej pracy i pracował aż do pierwszego kwietnia. Pierwszego kwietnia wraz z lichym dobytkiem i rodziną przyjeżdżali fornale do nowego miejsca pracy. Wcześniejsza przeprowadzka odbywała się zaraz po Nowym Roku, ale ze względu na ostre zimy ludzie przekładali termin na pierwszego kwietnia. Wcześniej w styczniu przewożono dzieci w słomianych beczkach.

( Zachowano oryginalny styl naracji)

Edward Opala, nieżyjący rolnik z Męczenic, był również organistą, a także plastykiem amatorem i autorem tekstów literackich o dawnej wsi lipnickiej.

# Wciąż nowe inwestycje

Rozmowa z zastępcą wójta gminy Lipnik Rafałem Smolińskim



**Józef Myjak.** Jakie najważniejsze inwestycje są przewidziane w gminie Lipnik w tym roku?

**Rafał Smoliński.** Przede wszystkim będzie kontynuowana budowa kanalizacji w Gołębiewie, która zaczęła się w 2012 r. Termin umowy z wykonawcą na zakończenie prac przewidziany jest na czerwiec 2014 r., ale dzięki sprawnej realizacji tego zadania przewidujemy finał tej inwestycji w II poł. tego roku.

W budżecie gminy na 2013 r. zapisane są środki finansowe na budowę kanalizacji w części wsi Kurów. Prace te związane są z programem budowy kanalizacji w aglomeracji Lipnik. W jej skład wchodzi miejscowości: Lipnik,

Gołębiów i Kurów i część Leszczkowa. W takiej aglomeracji przewidziane jest, że na 1 kilometr kanalizacyjnej sieci grawitacyjnej przypada 130 mieszkańców określana wskaźnikiem RLM (Równoważna Liczba Mieszkańców). Dlatego też nie wszystkie miejscowości lub ich części spełniają powyższe warunki. Dla nich w dalszej perspektywie przewidujemy przydomowe oczyszczalnie ścieków.

Ponadto w tym roku planowany jest odwiert studni głębinowej na ujęciu wody we Włostowie. Mimo że możemy pochwalić się dużymi zasobami dobrej wody w podziemnych zbiornikach, to z uwagi na dalsze niezawodne dostarczanie wody pitnej mieszkańcom gminy, należy wybudować zapasową studnię.

**J.M.** Zapewne i w drogownictwie nie będzie w tym roku przerwy inwestycyjnej?

**R.S.** Mimo względnie dobrego stanu dróg w gminie Lipnik inwestycje w tej dziedzinie są dla samorządu priorytetem. Gmina Lipnik, piąty raz (a było pięć edycji) otrzymała dofinansowanie dla tych zadań w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Zamierzamy poprawić stan drogi gminnej w Sternalicach, na odcinku ponad 1200 m. Remontowane też będą cztery kolejne drogi w: Ublinku, między Słoptowem a Łownicą, w Studziankach i droga od

Sternalic do Krobielic.

**J.M.** A na co mogą liczyć w zakresie inwestowania mieszkańcy Włostowa?

**R.S.** Przygotowywana jest dokumentacja na remont miejscowej szkoły. Planowany jest remont wodociągu na osiedlu przy dawnej cukrowni. Być może uda nam się pozyskać środki na termoizolację siedziby Gminnego Ośrodka Kultury i budynku szkoły. Wzmocniliśmy także budżet miejscowego klubu sportowego a także przedszkola.

**J.M.** Przejeżdżający przez Lipnik kierowcy na słynnym już skrzyżowaniu dróg krajowych zwracają uwagę na kolejną tam powstającą budowlę, zakład, firmę? Proszę zaspokoić ciekawość naszych czytelników i powiedzieć coś to takiego powstaje za stacją paliw, w tzw. pospolicie lipnickiej strefie ekonomicznej?

**R.S.** Rzeczywiście miejsce to staje się coraz bardziej atrakcyjne dla inwestorów różnych branż. Nie tak dawno oddawaliśmy składnicę maszyn, urządzeń, ciągników rolniczych, a już szykuje się finał budowy kolejnej firmy związanej z rolnictwem – nowoczesnej centrali nasiennej. Chcę tu dodać, że mamy już kolejnych potencjalnych inwestorów zainteresowanych naszym „Gruntem na medal”, a także działkami położonych przy głównych drogach (to największy atut tego miejsca) będących w rękach naszych mieszkańców.

Dziękuję za rozmowę  
Józef Myjak

## POMOC SPOŁECZNA W GMINIE LIPNIK

Rozmowa z Marią Stępień, kierowniczką Ośrodka Pomocy Społecznej w gminie Lipnik

**Józef Myjak.** Ile gmina Lipnik wydaje rocznie na pomoc społeczną i ile osób z niej korzysta?

**Maria Stępień.** Na pomoc społeczną gmina wydaje rocznie ponad 516 tys. zł, które rozdzielamy na 402 osoby. Dodatkowo wydajemy 1 milion 784 tys. zł. na zasiłki rodzinne i fundusz alimentacyjny. OPS w Lipniku wydaje również około 74 tys. zł. na realizację projektu współfinansowanego przez Unie Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Pieniądze te przeznaczamy na szkolenie osób i rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym.

**J.M.** Czy w gminie Lipnik panuje dziś bieda?

**M.S.** Nie odpowiem wprost. Są u nas rodziny i osoby, które dobrze się mają i żadnej pomocy zewnętrznej nie potrzebują, ale są też rodziny i osoby, które wymagają wsparcia ze strony państwa i gminy.

**J.M.** Kto zatem konkretnie wymaga pomocy?

**M.S.** Długotrwale bezrobotni i ich rodziny, chorzy, osoby mające trudności w wypełnianiu roli rodzica – rodziny niepełne i wielorodzinne, osoby uzależnione od alkoholu i ich rodziny. W sumie w gminie Lipnik z różnych form wsparcia

korzysta 149 rodzin prowadzących gospodarstwa domowe jednoosobowe i wieloosobowe. Do tej liczby należy dodać 28 osób korzystających z zasiłku stałego. Chodzi tu o osoby niepełnosprawne posiadające umiarkowany bądź znaczny stopień niepełnosprawności i osoby, które ukończyły 60 lat życia (kobiety) i 65 lat (mężczyźni), a nie nabyły praw emerytalnych z ubezpieczenia społecznego. Średnio taki zasiłek to 300 zł. miesięcznie.

**J.M.** Coraz częściej zdarzają się sytuacje losowe, że starszy człowiek decyduje się ze względu na swój stan zdrowia, niepeł-



nosprawność, samotność, brak opieki ze strony rodziny bądź braku najbliższej rodziny, resztę życia spędzić w domu pomocy społecznej. Z obserwacji starzejącego się społeczeństwa gminy Lipnik wynika, że zjawisko to będzie się nasilać. Jak to wygląda obecnie?

M.S. Rzeczywiście to nowe zjawisko we współczesnym życiu społecznym gminy Lipnik i nowa obyczajowość. Do niedawna było nie do pomyślenia, żeby oddać starą matkę czy ojca do Domu Pomocy Społecznej. Obecnie, z różnych zresztą powodów, również zmieniającej się obyczajowości we współczesnych rodzinach zjawisko to staje się coraz bardziej zauważalne. Aktualnie 14. byłych mieszkańców gminy Lipnik trafiło do DPS-ów na terenie województwa świętokrzyskiego. Osoby te wymagają całodobowej, fachowej, głównie medycznej, pomocy, której w domu nie mieli. Problem w tym, że ludzie ci nie są zbyt zamożni, z reguły mają niskie emerytury rolnicze, nie mają kont w banku, ani odłożonej gotówki na starość, a pobyt w takiej placówce opiekuńczej kosztuje średnio 2300 zł miesięcznie. Dlatego też gmina dopłaca do każdej takiej osoby średnio 1700 zł miesięcznie. Jest to jej obowiązek jako zadanie własne. Gmina czerpie pieniądze do budżetu również z podatków. W sumie daje to rocznie 270 tys. zł. Czasami zdarza się, że bliscy takiej osoby z własnej woli chcą finansować jej pobyt w DPS – ostatnio uczyniły

to dzieci na stałe przebywające we Francji, które nie mogły zająć się bezpośrednią opieką nad matką, która chciała być w kraju. Widocznie tam już taki obyczaj panuje.

**J.M. Jakie jeszcze inne formy pomocy praktuje lipnicki OPS?**

M.S. Oprócz zasiłków pieniężnych OPS w Lipniku świadczy również pomoc w formie zakupów posiłków dla dzieci w stołówkach szkolnych. Przede wszystkim na terenie gminy, w Lipniku i we Włostowie oraz w szkołach średnich na terenie województwa świętokrzyskiego, a także w ośrodkach szkolno – wychowawczych i placówkach szkolno – wychowawczych. Z tej formy pomocy korzysta 165 uczniów z 90 rodzin. Rocznie posiłki te kosztują nas 75,5 tys. złotych.

**J.M. Wynika z tych danych, że skala pomocy dla ubogich w gminie Lipnik jest wysoka. Niektórzy twierdzą nawet, że za duża, że są tacy, którym się ta pomoc nie należy?**

M.S. Rzeczywiście pomoc jest duża, ale porównywalna z innymi gminami regionu o podobnej strukturze społecznej i poziomie gospodarki. Gmina Lipnik nie jest zbyt biedna, ale też niezbyt bogata. Jest przeciętną gminą i obraz pomocy społecznej jest podobny, odzwierciedla aktualną sytuację społeczno – gospodarczą mieszkańców. A co do drugiego członu pytania to powiem krótko, że jest to nieprawda. Nas obliguje ustawa o pomocy społecznej, która dokładnie określa kto może otrzymać pomoc i określa jaka to ma być forma pomocy. Jeżeli osoba spełnia zapisane w ustawie warunki, to ja mam ustawowy obowiązek takiej pomocy udzielić. A to, że młoda, "dobrze ubrana" pani podjedzie mercedesem – starym zresztą – do punktu wydawania żywności organizowanego okresowo przez OPS, jeszcze nie świadczy, że jej taka pomoc nie jest potrzebna. Poza tym my, czyli mój 6-osobowy zespół pracowników OPS, dobrze wiemy w jakich warunkach ludzie żyją w gminie. Często nasze podopieczne wynajmują sąsiada z samochodem, żeby przywieść z takiego punktu, oddalonego kilka kilometrów od domu, kilkanaście kilogramów mąki, ryżu, kaszy czy mleka. Ludzie raczej nie obnoszą się ze swoją biedą i kłopotami, i więk-

szość się jej wstydzi. Raczej się nie zdarza, żeby ktoś chciał wyłudzić pomoc. Myślę, że większość osób korzystających z naszej pomocy wolałaby utrzymywać się z własnej pracy i własnych dochodów, i wolałaby nie przychodzić do nas.

**J.M. Czy wśród mieszkańców gminy Lipnik panuje powszechne przekonanie, że w OPS można uzyskać pomoc w trudnej sytuacji bytowej, czy są jeszcze osoby poza tym kręgiem?**

M.S. Wydaje mi się, że mieszkańcy już dobrze wiedzą gdzie taka pomoc można uzyskać, dobrze wiedzą o naszym istnieniu – świadczy o tym liczba odwiedzających naszą siedzibę, mieszczącą się w Urzędzie Gminy w Lipniku i ilość telefonów do nas oraz liczba wejść na naszą stronę internetową.

Poza tym my nie tylko czekamy na potrzebujących, ale również badamy pod tym względem teren gminy. Moje pracownice socjalne (a są to same panie) codziennie penetrują teren gminy w poszukiwaniu "biedy". Dlatego mogę powiedzieć, że teren gminy jest nam dobrze znany, ale powszechnie nie rozgłaszamy takich wiadomości – tym bardziej, że są to często informacje poufne i traktujące o trudnych sprawach. Ważnym czynnikiem naszej pracy jest wszechstronna wiedza o życiu materialnym rodzin, ich sytuacja psycho – społeczna.

**J.M. A jak wygląda geografia pomocy społecznej w gminie Lipnik?**

M.S. Najwięcej podopiecznych mamy we Włostowie, ale może dlatego, że jest to największa w gminie miejscowość. Natomiast w pozostałych miejscowościach gminy sytuacja wygląda podobnie. Problemy materialne mają rodziny wielodzietne, niepełne, małorolne, schorowane, bezrobotne. W każdej wsi jest kilkanaście rodzin wymagających pomocy. W różnym zresztą przedziale pokoleniowym.

Na zakończenie naszej rozmowy przypomnę mieszkańcom gminy Lipnik, że wszelkich informacji o pomocy społecznej można uzyskać w naszej siedzibie w godzinach 7.15 – 15.15, od poniedziałku do piątku, bądź ze strony internetowej: [www.ops.lipnik.pl](http://www.ops.lipnik.pl)

**Dziękuję za rozmowę  
Józef Myjak**

Powstała już wstępna wersja strategii rozwoju województwa świętokrzyskiego. Po niezbędnych analizach i uzupełnieniach Sejmik Województwa Świętokrzyskiego przyjmie dokument do końca pierwszego kwartału.

## STRATEGIA ROZWOJU województwa świętokrzyskiego

### Najważniejsze kierunki

Strategia przedstawia najważniejsze zadania, które na terenie województwa będą realizowane w latach 2014-2020. Mają one służyć rozwojowi regionu, wspieraniu przedsiębiorczości, tworzeniu miejsc pracy, poprawie poziomu życia. – Kładziemy nacisk na rozbudowę szeroko rozumianej infrastruktury, połączeń komunikacyjnych, sieci drogowej, kolejowej oraz wykorzystanie możliwości związanych z ruchem lotniczym – mówi członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego Kazimierz Kotowski, który kierował pracami nad strategią.

Autorzy strategii stawiają na inwestowanie w oświatę, obiekty sportowe, wyposażenie przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, uczelni wyższych. Podstawy zostały stworzone, bo do tej pory wykonano prace na ponad 3 mld zł z Regionalnego Programu Operacyjnego. Priorytetem staje się też służba zdrowia, w Kielcach powstały zespoły szpitalne, które mogą konkurować nawet z krajowymi. Uniwersytet Jana Kochanowskiego planuje rozpocząć kształcenie na Wydziale Lekarskim.

Strategia przewiduje dalsze wsparcie mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, kooperacji, wzajemnych powiązań, dodatkowego Funduszu Pożyczkowego lub Funduszu Poręczeniowego. Uwzględnia finansowanie badań naukowych, współpracę gospodarki z ośrodkami akademickimi. – Stawiamy na bieżące dokształcanie zarówno pracowników oświaty, nauki, służby zdrowia, jak i administracji samorządowej, rządowej – podkreśla Kazimierz Kotowski. – Najlepiej byłoby, gdyby powstał status pracownika służby cywilnej, administracji publicznej.

Kazimierz Kotowski nie ukrywa, że w najbliższym czasie obowiązywać będzie zasada funduszy wielowątkowych, łączenia finansowania projektów infrastrukturalnych, twardych z projektami miękkimi, Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich z Kapitałem Ludzkim. Mieści się w tym wsparcie dla ogrodnictwa, sadownictwa, przetwórstwa, czyli produkcji, przetwarzania, zagospodarowania, eksportu żywności, produktów, płodów rolnych. Tkwi w tym olbrzymi

potencjał gospodarki.

Premiowane też będą powiązania między samorządami na różnych szczeblach, porozumienia między gminami, miastami, wzajemne oddziaływanie. Strategia odpowiada na sugestie Komisji Europejskiej, Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, by docenić rolę ośrodków miejskich, które mogą być lokomotywą rozwoju regionu. Stąd zauważana jest rola Kielc, ale także Ostrowca Świętokrzyskiego, Starachowic, Skarżyska-Kamiennej, Sandomierza oraz ośrodków lokalnych, czyli miast powiatowych i większych ośrodków gminnych.

### Olbrzymie przedsięwzięcie

Dwa lata trwały prace nad strategią rozwoju województwa świętokrzyskiego. Sporą pracę wykonał Departament Polityki Regionalnej Urzędu Marszałkowskiego, Departament Funduszy Strukturalnych i innych jednostek organizacyjnych, jak Świętokrzyskiego Centrum Transferu Technologii.

Przed rokiem powstał zespół roboczy z udziałem prof. Jacka Szlachty, prof. Janusza Zaleskiego, Regionalnej Agencji Rozwoju z Wrocławia przy współudziale pracowników naukowych Akademii Ekonomicznej z Krakowa, Uniwersytetu Warszawskiego, kieleckich uczelni. Odbływały się spotkania, konsultacje z samorządami, zbierane były wnioski, uwagi, ankiety, opinie. Zgromadzono ponad 600 wypełnionych ankiet, blisko 2 tys. uwag przesłanych drogą mailową, pocztą, telefonicznie. Wszystkie będą wykorzystane przy opracowywaniu programów obszarowych, sektorowych, operacyjnych, chociaż nie wszystkie znajdą się w ostatecznym dokumencie strategii, który będzie liczył 40-60 stron.

Sejmik Województwa Świętokrzyskiego ma przyjąć dokument w końcu pierwszego kwartału. – Staraliśmy się, by nasze postępy pokrywały się mniej więcej z decyzjami na szczeblu krajowym – mówi Kazimierz Kotowski. – Czekaliśmy na ukazanie się krajowej strategii rozwoju gospodarczego, planu przestrzennego zagospodarowania kraju. Chcieliśmy zachować spójność w dokumentach, by potem łatwiej było planować.

A.N.

150 osobowa grupa przewodników turystycznych zrzeszona w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym odwiedziła 27 stycznia gminę Lipnik. 26 i 27 stycznia 2013r. odbywał się bowiem w Opatowie XLII Ogólnopolski Zjazd Przewodników Świętokrzyskich. Organizatorem tej prestiżowej imprezy był Samorząd Przewodników Turystycznych PTTK Województwa Świętokrzyskiego, Miasto i Gmina Opatów, a gospodarzem Oddział PTTK w Opatowie, który przygotował bogaty program krajoznawczy.

## PRZEWODNICY PTTK W GMINIE LIPNIK

Podczas pierwszego dnia uczestnicy zjazdu wysłuchali wystąpień, przewodniczącego Rady Miejskiej Tomasza Stańka o współczesnych problemach Opatowa, przewodniczącego Krajowego Samorządu Przewodników oraz Komisji Przewodniczącej ZG PTTK Stanisława Kawęckiego, który przedstawił program "Roku Przewodników Turystycznych w PTTK", Cezarego Jastrzębskiego o historii przewodnictwa świętokrzyskiego, Józefa Myjaka



o dziejach Opatowa, oraz prezesa ZO PTTK w Opatowie Zofii Niedbały o walorach krajoznawczych ziemi opatowskiej, w tym również gminy Lipnik.

Przewodnicy z różnych ośrodków turystycznych w Polsce zwiedzili także miasto, w tym także Podziemną Trasę Turystyczną PTTK, gdzie otrzymali przygotowane przez Zarząd Oddziału PTTK pakiety promocyjne, w tym również publikacje o gminie Lipnik. Natomiast drugiego dnia w niedzielę zwiedzali Muzeum Geodezyjno – Kartograficzne

zlokalizowane w Starostwie Powiatowym oraz okolicie Opatowa, m.in. odbyli krajoznawczą wycieczkę na trasie Opatów- Włostów- Karwów- Ptkanów. Przewodnikami na trasie byli Eugeniusz Niedbała, prezes Koła Przewodników PTTK w Opatowie i Józef Myjak z FM - Ośrodka Badań Krajoznawczych Sandomierszczyzny – Myjakpress w Sandomierzu.

We Włostowie przewodnicy zapoznali się z dziejami tej wsi, obejrzeli ruiny pałacu Karskich, ruiny zboru

innowierczego, cmentarz parafialny, zabytkowe pomniki oraz figury i kaplicę grobową Karskich. Trafili także do Karwowa, gdzie mimo mroźnego dnia- pili wodę z niezwykłego źródła i wysłuchali opowieści o Wicentym Kadłubku. Na pamiątkę otrzymali także archiwalne numery "Wieści Lipnickich", jako że współgospodarzem spotkania na terenie gminy Lipnik była redakcja naszego czasopisma.

*J.M.*



# ROZWÓJ POLSKI WSCHODNIEJ



Biuro Projektu: ul. Głowackiego 4 lok 6/2 (1 piętro), 25-368 Kielce, tel/fax: +48 41 342 67 16, e-mail: biuro@lcoi.pl

## Daj się skojarzyć

Szukasz partnera biznesowego z Polski lub Europy? Chcesz kupić lub sprzedać atrakcyjną działkę? A może skutecznie wypromować własną firmę?

**Nie musisz szukać lub zamieszczać ofert na dziesiątkach portali internetowych. Wszystko dostępne jest pod jednym adresem - WWW.LCOI.PL. To rewolucyjna platforma internetowa dla przedsiębiorców i każdego, kto chce zrobić dobry biznes w województwach Polski Wschodniej.**

Taką perspektywę daje realizowany w pięciu regionach: lubelskim, podlaskim, podkarpackim, świętokrzyskim i warmińsko-mazurskim inny projekt „Lokalne Centra Obsługi Inwestora – Eastern European Gateway”, którego beneficjentem jest Stowarzyszenie „Lokalna Grupa Działania – Wokół Łysej Góry”. Jego fundamentem jest portal WWW.LCOI.PL.

## DRZWI DO BIZNESU

- To innowacyjne narzędzie, które błyskawicznie zdobywa rynek i zaufanie użytkowników. Służy do komunikacji biznesowej, dotarcia i pozyskania klientów, kojarzenia partnerów oraz uzyskania niezbędnych i cennych informacji o rynkach inwestycyjnych i rynkach zbytu.

Przedsiębiorcom i wszystkim mieszkańcom Polski Wschodniej, którzy chcą zrobić biznes, dajemy możliwość prezentacji swoich ofert, usług oraz propozycji inwestycyjnych – mówi Michał Tomaszewski, specjalista do spraw PR projektu.

WWW.LCOI.PL to brama do wielkiej bazy ofert z terenu Polski Wschodniej. Użytkownikiem portalu może zostać każdy – przedsiębiorca, który poszukuje partnera do współpracy bądź też chce sprzedać lub wypromować swój produkt, oraz każdy, kto ma do zbycia na przykład działkę albo myśli o założeniu biznesu czy też kupnie nieruchomości.

Portal stanowi także doskonałe narzędzie do promocji dla gospodarstw agroturystycznych, hoteli, restauracji albo SPA.

Już dziś portal pełen jest ogłoszeń w zakresie ofert dotyczących importu, eksportu, rynku nieruchomości, terenów inwestycyjnych, wsparcia



Biuro Projektu: ul. Głowackiego 4 lok 6/2 (1 piętro), 25-368 Kielce, tel/fax: +48 41 342 67 16, e-mail: biuro@lcoi.pl

technologicznego dla biznesu, a nawet konsultingu i współpracy na zasadach franczyzy.

Innowacyjnym narzędziem pomagającym odnaleźć się w gąszczu ofert jest tak zwany „Polski Atlas Gospodarczy”. To interaktywna mapa elektroniczna, na którą naniesiono w bardzo czytelny i przejrzysty sposób wszystkie zgromadzone ogłoszenia. Po kliknięciu na konkretną ofertę wyświetla się kompleksowa informacja wraz ze zdjęciem na przykład hotelu, w którym chcemy zabukować pokój, działki, do kupna której się przymierzamy, czy produktu, który chcemy sprzedać.

## ŚCIAĞNAĆ INWESTORÓW

Projekt „Lokalne Centra Obsługi Inwestora – Eastern European Gateway” to jednak coś więcej niż sam portal WWW.LCOI.PL. – Naszym celem jest stworzenie innowacyjnego produktu „LCOI System”, który będzie służyć sprawnej i efektywnej komunikacji biznesowej, kojarzeniu partnerów, wymianie informacji oraz promocji ekonomiczno-gospodarczej Polski Wschodniej – opowiada Michał Tomaszewski.

Na terenie pięciu województw funkcjonuje sześć lokalnych centrów obsługi inwestora. Biura zatrudniają wysoko wykwalifikowaną kadrę pracowników. Zespół odpowiada za promocję projektu w Polsce i poza granicami kraju, współpracuje z zagranicznymi organizacjami otoczenia biznesu i ambasadami. De facto ściąga potencjalnych inwestorów z innych regionów kraju oraz z Europy i całego świata.

- Chcemy wzbudzić zainteresowanie wśród zagranicznych inwestorów ofertami z Polski, ułatwić im do nich dostęp, umożliwić kontakt i wymianę informacji oraz zaoferować turystykę biznesową – podkreśla Tomaszewski.

LCOI Region „ŚWIĘTOKRZYSKIE”  
ul. Świętokrzyska 86  
Wola Kopcowa  
26-001 Masłów  
Tel. +48 41 301 17 97  
e-mail: swietokrzyskie@lcoi.pl



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013



UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013



UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



## Eastern European Gateway

LOKALNE CENTRA OBSŁUGI INWESTORA



➤ Chcesz wypromować z nami swoją firmę?

➤ Poszukujesz partnera biznesowego z Polski Wschodniej?

➤ Chcesz sprzedać nieruchomość?

Nie musisz już błądzić,  
już dziś zrób to **BEZPŁATNIE** na

# www.lcoi.pl



komunikacja biznesowa

wymiana informacji

oferty inwestycyjne  
z Polski Wschodniej



ROZWÓJ  
POLSKI WSCHODNIEJ  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



LOKALNA  
GRUPA  
DZIAŁANIA  
Wokół Łysej Góry

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013

# FERIE NA STOKU W KONARACH

W czasach mojego dzieciństwa nikt się nie przejmował uczniami w czasie ferii zimowych. Dzieci były zadowolone z faktu, że mają wolne i same sobie organizowały zajęcia i rozrywkę. Na wsi musiały pomagać rodzicom. Obecnie trzeba organizować młodemu pokoleniu nie tylko naukę, ale i czas wolny. Staje się to wręcz obowiązkiem dla placówek oświatowych. Precyzyjnie zajmuje się tym również policja - o czym będzie poniżej.



Zespół Szkół w Lipniku podczas tegorocznych ferii zimowych różne zajęcia w tym bardzo atrakcyjny wyjazd na stok narciarski w Konarach.

Jego właściciele Ireneusz Jarosz i Stanisław Słowik z firmy „InstalJar” zaprosili 30 osobową grupę uczniów z lipnickiej szkoły na jednodniowy pobyt na najnowocześniejszy i jedyny w naszym regionie (sandomiersko-opatowski) stok narciarski. Wybudowała go firma własnym sumptem w ubiegłym roku w najpiękniejszym miejscu Ziemi Sandomierskiej; urokliwej dolinie rzeki Koprzywianki, która pod Konarami wchodzi w łagodny łuk przed Klimontowem. Konary to bardzo stara, ciekawa i ważna w dziejach Polski wioska. W jej okolicach w maju 1915r. legiony J. Piłsudskiego stoczyły bohaterską bitwę. Tu w latach międzywojennych inżynier Jan Pikulski wybudował pierwszą w tej okolicy stację narciarską, ale nie udało mu się uruchomić stoku. Dopiero w 2012 roku pasjonaci narciarstwa, a zarazem przedsiębiorcy budowlani Ireneusz Jarosz z Lenarczyc wraz i Stanisław Słowik z Garbowic zdecydowali się na bardzo ryzykowną i wielce oryginalną jeszcze inwestycję sportowo - rekreacyjną w regionalnym środowisku biznesowym. Mimo krótkiego funkcjonowania stoku w Konarach cieszy się wielkim powodzeniem. Odwiedzają go nie tylko mieszkańcy naszego regionu, ale również inni

goście z kraju, którzy przyjechali na wczasy zimowe w Sandomierskie. Niektórzy są wręcz zaskoczeni jego urokliwą lokalizacją i parametrami technicznymi. Poziom świadczonych usług nie odbiega od renomowanych stoków górskich. Można tu przyjechać bez nart i butów gdyż czynna jest tu wypożyczalnia sprzętu. Skorzystali z tego uczniowie lipnickiej szkoły, którzy podczas swego premierowego pobytu - niektórzy pierwszy raz w życiu czynnie oddawali się narciarstwu zjazdowemu. W opanowaniu umiejętności poruszania się na nartach pomagała fachowo starszy posterunkowy Komendy Policji Państwowej w Opatowie Katarzyna Czesny, a zarazem instruktorka narciarstwa zjazdowego. Współpracował z nią sierżant KPP w Opatowie Andrzej Baran, dzielnicowy gminy Lipnik. Grupa uczniów przyjechała pod opieką nauczycieli wychowania fizycznego z Z.S. w Lipniku.

Opatowska policja realizuje bowiem akcję „Bezpieczne ferie na stoku”. Do Konar wybrała się 15 stycznia 2013r. grupa uczniów. Wyjazd był formą nagrody za wzorową obecność na zajęciach lekcyjnych. Opiekę nad uczniami sprawowali nauczyciele wychowania fizycznego z tej placówki: Agnieszka Kusal-Kadela, Bożena Kapsa i Dawid Pater.

Zanim uczniowie wybrali się na stok musieli poddać się ogólnospornościowej rozgrzewce i przygotowaniu ciała do nowej formy ruchu. Większość młodych adeptów narciarstwa po raz pierwszy założyła narty. Nota bene buty i narty wypożyczyła bezpłatnie firma Instal Jar. Zafundowała także karnety. Intensywna nauka jazdy na nartach w tym dniu zapewne nauczyła lipnickich uczniów sztuki zjeżdżania ze zbocza doliny Koprzywianki. Jednak z tej 30 osobowej grupy młodych ludzi kilkanaście osób będzie czerpało wielką przyjemność z jazdy na nartach.

Dolina ta staje się w regionie nie tylko modną wśród młodego pokolenia (do dobrego tonu należy już być na nartach na stoku w Konarach), ale rzeczywiście ważnym źródłem sprawności ruchowej (i zdrowia) w trudnym dla organizmu okresie zimowym.

Sierżant Andrzej Baran powiedział, że: Akcja Komendy Powiatowej Policji w Opatowie „Ferie z policją” miała na celu wytworzenie wśród młodych ludzi przekonania, że czynne zajęcia sportowe, to twórcze i aktywne spędzanie czasu wolnego, że są alternatywą dla siedzącego życia przed komputerem bądź telewizorem, albo bezmyślnym „wystawianiem” przed klatką schodową.

Po kilku godzinach intensywnych zajęć Komenda Powiatowa Policji uraczyła lipnickich uczniów kielbaską z grilla i ciepłą herbatą. Młodzież zmęczona, ale zadowolona wróciła z tego pierwszego dnia ferii do domów.

**tekst i foto Józef Myjak**



4 marca b.r. w Urzędzie Gminy w Lipniku odbyły się eliminacje gminne Ogólnopolskiego Turnieju wiedzy Pożarniczej "Młodzież zapobiega pożarom". Startowało w nim 15 uczniów reprezentujących szkoły podstawowe i gimnazja z Lipnika i Włostowa.

## STRAŻACKI TURNIEJ



Zestawy pytań i testy przygotował Komendant Gminny Ochotniczych Straży Pożarnych w Lipniku druh Mariusz Michałowski, a konkurs przeprowadził kapitan Krzysz-

tof Denkowski z Kopmendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie. Odpowiedzi uczniów startujących w turnieju oceniało jury w składzie : Krzysztof Denkow-

ski - przewodniczący, Bożena Kapsa, Mariusz Michałowski, Michał Wójcikowski i Roman Gawlak. W pierwszej grupie wiekowej zwyciężyła Dominika Sidor z ZS we Włostowie, drugie miejsce zajęła Aleksandra Salwa, również z tej samej szkoły, a trzecie Olga Krakowiak z ZS w Lipniku. W drugiej grupie wiekowej zwyciężył Michał Sidor z ZS we Włostowie, drugie miejsce zajął Patryk Osuch z ZS w Lipniku, a trzecie Wojciech Głodek z tej samej szkoły. Uczniowie, którzy zajęli pierwsze i drugie miejsca reprezentować będą gminę Lipnik na eliminacjach powiatowych w Opatowie.

W podsumowaniu konkursu wzięli udział zastępca wójta gminy Lipnik Rafał Smoliński oraz prezes Zarządu Gminnego OSP w Lipniku Stanisław Mazur, którzy laureatom i wszystkim uczestnikom turnieju wręczyli nagrody książkowe ufundowane przez Wójta Gminy Lipnik i Wydawnictwo Myjakpress z Sandomierza. Organizacyjnie imprezę przygotował sekretarz ZG OSP Roman Gawlak.

J.M.

Dnia 4 marca 2013 roku dzieci z grupy 0 „A” przy Zespole Szkół w Lipniku wraz z wychowawczynią Adelą Saracyn odwiedziły Gminną Bibliotekę Publiczną w Lipniku. W ten sposób zapoczątkowany został cykl spotkań w bibliotece pod hasłem „Zaprzyjaźnij się z książką”.

Celem projektu jest rozbudzenie zainteresowań czytelniczych przedszkolaków, przybliżenie dzieciom literatury dziecięcej i jej autorów. Dzieci przywitała kierownik GBP Danuta Stańko a zajęcia poprowadziła Barbara Nowosielska. Maluchy dowiedziały się jak zbudowana jest książka, kto



## SPOTKANIA DLA DZIECI W BIBLIOTECE



to jest autor, ilustrator i co oznacza powiedzenie: „Przeczytać książkę od deski do deski”. Po wysłuchaniu czytanej przez bibliotekarkę bajki przedszkolaki wcieliły się w autorów i stworzyły swoje własne książeczki. Piękne dzieła o zwierzątkach, robotach i maszynach budowlanych znalazły swoje

miejsce na małej wystawie w bibliotece.

Mali czytelnicy wyglądali na bardzo zadowolonych i mamy nadzieję, że chętnie będą uczestniczyć w kolejnych spotkaniach bibliotecznych.

**Tekst i foto**  
**Barbara Nowosielska**

Tegoroczne ferie rozpoczęły się 14 stycznia. Piękna, zimowa aura sprzyjała wyjazdom na narty i zabawom na śniegu z rodziną lub przyjaciółmi, ale również Dom Kultury zaplanował na ten okres wiele ciekawych zajęć, by umilić dzieciom i nie tylko wolny czas.

## FERIE W GOK-U

Już od pierwszych dni ferii odbywały się warsztaty manualne dla dzieci i młodzieży zarówno w Gminnym Ośrodku Kultury jak i w Centrum Kształcenia w Lipniku. Ze względu na zbliżające się święto babci i dziadka na pewno atrakcyjne okazały się zajęcia scrapbookingu, czyli tworzenia kartek okolicznościowych.

Dzieci prześcigały się pomysłami, a kartki, które wyszły spod ich rąk na pewno uszczęśliwiły niejedną babcię, czy dziadka. GOK zapewnił liczne materiały, aby dzieci mogły pracować z takim zaangażowaniem. Poza tym można było spróbować swoich sił w lepieniu figurek z masy solnej. Popularnością cieszyły się anioły, które również stanowiły piękne upominki dla dziadków.

Innym ciekawym zajęciem było wyplatanie biżuterii przy wykorzystaniu podstawowego węzła makramowego. Dzieci zadziwiły nas swoją zręcznością, a zajęcia tworzenia bransoletek ze sznurka i koralików cieszyły się taką popularnością, że szybko zabrakło materiału. Powstały też kolorowe pompony z bibuły, które ozdobiły salę GOK.

Najmłodsi, choć nie tylko, mogli obejrzeć przedstawienie teatralne pt.: "Pan Twardowski". Przedstawienie odbyło się w piątek, 18 stycznia o godzinie 15:30. Zabawa była naprawdę przednia, zwłaszcza, gdy dzieci za namową aktorów brały czynny udział w przedstawie-

niu. Aktorzy wykazali się prawdziwym profesjonalizmem, zarówno w sztuce teatralnej, jak i w obyciu z młodymi widzami.

Również młodzież chętnie brała udział w zajęciach manualnych, ale jednak bardziej młodych ludzi interesował tenis stołowy, a swoje umiejętności mogli sprawdzić na zorganizowanym przez GOK turnieju.

Turniej Tenisa Stołowego odbył się w piątek 25 stycznia. Okazało się, że nie tylko młodzież we Włostowie interesuje się sportem i zdrową rywalizacją. Rozgrywki przebiegały pod czujnym okiem sędziego Dawida Pater. Uczestnicy przez ok. 3 godziny walczyli o podium i nagrody ufundowane przez GOK we Włostowie.

wie oraz Komendę Powiatową Policji w Opatowie. Po zaciętej walce wyłoniła się finałowa trójka. Prawdziwym mistrzem tenisa stołowego okazał się Jerzy Kasiński zdobywając pierwszą nagrodę. Drugim finalistą został Rafał Garnuszek, a miejsce trzecie wywalczył Krzysztof Wiącek. Pozostali uczestnicy otrzymali dyplomy za udział w zawodach. W turnieju wzięły udział także dzieci, dlatego też komisja sędziowska postanowiła przyznać nagrody również w kategorii wiekowej poniżej 13-u lat. Nagrodzone dzieci to: Klaudia Zajac (10l) oraz Paweł Maciąg (10l).

Na pewno tegoroczne ferie obfitowały różnorodnością zajęć i każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Po tak intensywnym i urozmaiconym wypoczynku uczestnicy odjazdowych ferii przygotowanych przez GOK we Włostowie, z podwójną siłą przystąpią do swych szkolnych obowiązków.



## POMÓŻMY USŁYSZEĆ ŚWIAT - IMPLANT ŚLIMAKOWY NADZIEJĄ DLA OSÓB NIEUSŁYSZĄCYCH

Implant ślimakowy stwarza szansę na wejście w świat dźwięków dzieciom z całkowitą głuchotą, które były pozbawione słuchu od urodzenia. Osobom, które słyszały od urodzenia, ale utraciły słuch z różnych przyczyn, daje szansę powrotu do świata dźwięków.

Implant jest rozwiązaniem dla dzieci, które nie mogą korzystać z resztek słuchowych i nie mogą rozwinąć prawidłowo mowy za pomocą aparatów słuchowych.

To osiągnięcie medycyny i techniki jest wielką nadzieją dla dzieci z głębokim uszkodzeniem słuchu, które dzięki zastosowaniu tej nowoczesnej technologii mogą rozwijać mowę drogą słuchową. Samo wszczepienie implantu nie jest warunkiem wystarczającym do opanowania rozumienia mowy drogą słuchową. Nie ma gwarancji, iż dziecko po wszczepie protezy słuchowej będzie rozumiało mowę otoczenia bez długotrwałej i systematycznej terapii.

Wcześniej rozpoczęta i intensywnie prowadzona rehabilitacja mowy i słuchu pozwoli dziecku implantowanemu na wszechstronny jego rozwój.

Do ZPSW w Kielcach, gdzie mieszczą się szkoły dla dzieci z wadami słuchu, trafia coraz więcej dzieci implantowanych. Specjaliści, surdopedagodzy i surdologopedzi prowadzą nacisk na wychowanie w mowie dźwiękowej. Prowadzony jest intensywny trening słuchowy, który pozwala nabywać nowe doświadczenia słuchowe, a w mia-

gę ich nabywania dzieci z wadą słuchu reagują na dostarczane przez wszczep bodźce słuchowe i wykorzystują informacje dostarczane tą drogą.

Dziecko implantowane zdobywając kolejne etapy edukacji wymaga ciągłej opieki specjalistycznej, którą oferuje ZPSW - placówka, w której nie tylko logopedzi, ale wszyscy nauczyciele szkoły podstawowej, gimnazjum, zsz i technikum są równocześnie specjalistami z zakresu pracy z dzieckiem z wadą słuchu. Należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy warto dziecko narażać na dodatkowe trudności? Czy nie lepiej od początku edukacji zapewnić mu najlepsze warunki do rozwoju? Często pozostaje tylko żal, że najlepszy czas dla rozwoju mowy został stracony na naukę w placówkach niewystarczająco przygotowanych na pomoc dziecku z wadą słuchu. Tęgo czasu nawet najlepsi terapeuci nie są w stanie przywrócić. Dlatego mając dziecko z wadą słuchu warto dobrze przemyśleć miejsce jego edukacji.

W ZPSW w Kielcach przy ul. Jagiellońskiej 30 istnieje możliwość bezpłatnej konsultacji surdopedagogicznej i surdologopedycznej oraz bezpłatnych, przesiewowych badania słuchu i mowy. Zainteresowanych rodziców prosimy o kontakt pod numerem 41 3661867

**Surdopedagodzy, Logopedzi ZPSW**  
**Agata Karyś, Iwona Czarnecka**

Już po raz trzynasty zagrała WOŚP w lipnickim Zespole Szkół im. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego. Pierwszy raz samodzielnie. Nad przebiegiem niedzielnej akcji czuwał sztab kierowany przez nauczycieli miejscowej szkoły. Agnieszkę Król i Agnieszkę Kusał-Kadelę. Od wczesnych godzin porannych 25 wolontariuszy głównie harcerzy i zuchów oraz ich pomocników przemierzało całą gminę, by zebrać jak najwięcej pieniędzy na zakup sprzętu dla oddziałów noworodkowych i godną opiekę ludzi starszych.

## 21 FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY W ZESPOLE SZKÓŁ W LIPNIKU

Lipnicki finał WOŚP wypełniły w Zespole Szkół występy, gdzie od godz. 12.00 prezentowały się kolejno zespoły.

Jako pierwsi wystąpili soliści i grupa wokalna z miejscowej szkoły, kierowana przez nauczycielkę muzyki Ewę Krzezińską. Następnie zaprezentowała się grupa taneczna koordynowana przez Piotra Dziame, realizująca projekt „Szkoła z pasją”. Pokaz karate przygotowany przez Grzegorza Swatka, a zaprezentowany przez młodzież ze świetlicy środowiskowej w Kurowie przyciągnął wiele widzów. Uczniowie szkoły podstawowej realizujący projekt „Zespół Szkół w Lipniku szkołą równych szans” koordynowany przez Panią Jolantę Czajkę zaprezentowali jiv i walca angielskiego.

Wszyscy uczestnicy imprezy bawili się przy muzyce zespołu „KONTAKT” z Kochowa i „POISON” z Jagnina. O godz. 19.30 tradycyjnie granie zakończyło „Światelko do nieba” w postaci fajerwerków sponsorowanych przez państwo Krzysztofa i Anetę Stawiarz i lampionów w kształcie czerwonych serc.

Tego dnia na wszystkich gości czekało wiele atrakcji. Kawiarenka przygotowana przez Rade Rodziców, gorący bigos sponsorowany przez właściciela restauracji Rezydencja Sandomierska. Najmłodsi mogli poszaleć w sztucznym basenie uzyskanym przez szkołę w rządowym programie MEN „Radosna Szkoła- miejsce zabaw”, zagrać w grę piłkarską, playstation i zrobić sobie zdjęcie z psem.

Uczniowie klasy II gimnazjum ZS Lipnik wraz z wychowawcą Panią Mo-

niką Wesołowską realizujący projekt „Zostać przedsiębiorczym” organizowanym przez Fundację Młodzieżowej Przedsiębiorczości wykonali breloczki do kluczy i cały zysk ze sprzedaży przeznaczyci na akcję Owsiaaka.

Panie mogły skorzystać z doradztwa przedstawiciela firmy kosmetycznej Mary Kay i wykonać profesjonalny makijaż.

Uczestnicy kwesty mogli zakupić aniołki i ozdoby choinkowe z masy solnej wykonane przez dzieci z grupy plastycznej na zajęciach w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie i Centrum Kultury w Lipniku. Zainteresowanie pracami dzieci było duże. Prawdziwym hitem okazało się malowanie twarzy przez panią Małgorzatę Dziadowicz i Beatę Dzik pracownicy GOK we Włostowie i CK Lipnik. Cała szkoła szybko zaroila się od kolorowych kotków, tygrysów, motylek i całej masy innych stworków jakie tylko przyszły dzieciom do głowy. Rodzice ulegali najdziwniejszym pomysłom swoich pociech i chętnie wspierali szczytny cel.

Największym zainteresowaniem cieszyły się gadżety: unikatowe koszulki przygotowane na 21 Finał WOŚP, kalendarze, kubki, wyroby ręczne wykonane przez członków „Stowarzyszenie Gołębiów”, maskotki, książki.

Całą imprezę prowadziła nauczycielka ZS w Lipniku Jolanta Czajka. Gospodarzem 21 finału WOŚP była dyrektor miejscowej szkoły Jadwiga Garnuszek. Ogólna suma zebranych pieniędzy to 6694.88zł.

Organizatorzy pragną gorąco podziękować za pomoc, ofiarność i dobre

serce wszystkim darczyńcom a szczególnie wójtowi gminy Lipnik Józefowi Bulirze, sekretarzowi gminy Lipnik Wojciechowi Zdybowi, przewodniczącemu rady gminy Stanisławowi Mazurowi, radnym gminy Lipnik. Państwu Anecie i Krzysztofowi Stawiarz. Radzie Rodziców, nauczycielom i pracownikom obsługi w Zespole Szkół w Lipniku. Pani Anecie Kwiatkowskiej –pracownikowi Banku Spółdzielczego w Lipniku oddział w Kielcach. Pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kultury w Lipniku. Markowi Maciągowi właścicielowi piekarni w Lipniku. Dzielnicowemu gminy Lipnik Andrzejowi Baranowi. Januszowi Zybale właścicielowi Rezydencji Sandomierskiej. Dyrekcji Hotelu Basztowego w Sandomierzu Członkom „Stowarzyszenie Gołębiów”. Właścicielowi Firmy GRAVIT AGRO-POL SA oraz wszystkim wolontariuszom i ich rodzicom.

**Agnieszka Kusał-Kadela**

### LISTA WOLONTARIUSZY WOŚP 2013 W ZESPOLE SZKÓŁ W LIPNIKU

Pani Agnieszka Kusał-Kadela -

Dawid Niewójt

Dariusz Mazur

Tomasz Zieliński

Igor Kadela

Krzysztof Kiec

Bartosz Bryła

Karolina Szemraj

Wiktoria Nowak

Jakub Stec

Dawid Mędrykowski

Piotr Osuch

Patryk Bober

Mateusz Bryła

Kamila Gacek

Piotr Stec

Justyna Motyła

Aleksandra Kęsy

Kinga Bednarz

Kamil Chochół

Justyna Suszał

Paweł Cichoń 170.63zł

Dawid Małaczek

Pani Agnieszka Król

Dominika Borcuch

Monika Jońca

Barbara Polit

Jakub Król

Katarzyna Zimnicka

## WIEŚCI LIPNICKE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

**Wydawca:** MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

**Redaktor prowadzący:** Józef Myjak, **Fot.:** J. Myjak, archiwum UG w Lipniku

**Druk:** SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

# SPOTKANIE POKOLEŃ

## ABSOLWENCI LIPNICKIEJ SZKOŁY Z LAT 1930-1939



# **GMINNA FOTOKRONIKA** **OD ŚWIĄT DO ŚWIĄT**



*Szkolne spotkanie opłatkowe odbyło się we Włostowie ...*



*... oraz samorządowców w Lipniku*



*Członkinie Stowarzyszenia Gołębiów i Przyjaciele promowały w Starostwie Powiatowym w Opatowie regionalne potrawy*



*Ogrodnicy z gminy Lipnik brali udział w XXII Spotkaniach Sadowniczych w Sandomierzu*



*W gminie Lipnik nadal można spotkać mieszkańców zajmujących się własnoręcznym wykonywaniem wielkanocnych pisanek i palemek. Do nich należy m.in. pisankarka Marzena Mazur z Kaczyc czy Maria Bednarz z Leszczkowa*



*Ta 150. osobowa grupa przewodników PTTK zwiedziła również gminę Lipnik i będzie promować jej urodę w Polsce*